

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 22 (771) 1 CZERWCA 1975 R.

CENA

2 zł



## KRAJ

Dzięki przyspieszeniu tempa pracy rozruch bloku „Dolnej Odry” rozpoczęto w maju br. W ten sposób praktycznie realizowana jest odpowiedź na list Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza, zgodnie z którym postanowiono przekazać IV blok „Dolnej Odry” w końcu lipca br., a nie jak planowano w końcu sierpnia.

W największej kopalni zagłębia miedzowego — „Rudna” — przekazano 28 kwietnia br. do eksploatacji II ciąg produkcyjny nowoczesnego zakładu wzbogacania rudy. Budowa nowoczesnych obiektów drugiej części zakładu wzbogacania rudy trwała niespełna rok i została zrealizowana 4 miesiące przed terminem. W tak samo krótkim czasie zamierza się zbudować i przekazać do eksploatacji trzeci, ostatni, ciąg wytwórczy zakładu wzbogacania rudy.

Załogi kopalń Wałbrzyskiego Zagłębia zameldowały o wydobywaniu w minionym 30-leciu Polski Ludowej 160-milionowej tony węgla kamiennego. W ciągu doby w wałbrzyskich kopalniach wydobywa się przeciętnie 12 tysięcy ton węgla koksującego i około 2 tysiące ton lupków.

25 kwietnia br. odbyło się w Warszawie sympozjum naukowe poświęcone omówieniu stanowisk głównych sił politycznych krajów kapitalistycznych wobec procesów odprężeniowych. Sympozjum, zorganizowane przez Instytut Ruchu Robotniczego WSNS przy KC PZPR i Wojskową Akademię Polityczną im. F. Dzierżyńskiego, było pierwszym tego rodzaju krajowym spotkaniem naukowców i działaczy w ramach dyskusji poprzedzającej konferencję partii komunistycznych i robotniczych Europy.

Ukazały się nowe egzemplarze elementarza Mariana Falskiego. Sądziwy podręcznik ukazuje się w 56 roku swego życia w bardzo pięknej szacie graficznej, wykonanej przez Janusza Grabiańskiego i w wersji zmienionej przez autora niedługo przed śmiercią. Wydanie to jest pamiątkowo zedytkowane przez Mariana i Irenę Falską dla dzieci.



Z okazji „Międzynarodowego Dnia Dziecka” wszystkim dzieciom najserdeczniejsze życzenia radosnego dzieciństwa w świecie pokoju i przyjaźni składa — Redakcja.

## ŚWIAT

Na obchody 30-lecia zwycięstwa nad faszysmem udała się do Moskwy oficjalna delegacja Stanów Zjednoczonych pod przewodnictwem Averella Harimanna, wieloletniego dyplomaty amerykańskiego, który między innymi pełnił funkcję ambasadora USA w Związku Radzieckim.

W Phnom Penh odbyła się specjalna trzydniowa sesja Narodowego Kongresu Sił Patriotycznych Kambodży. Sesję przewodniczył wicepremier i minister obrony królewskiego rządu Jedności Narodowej Kambodży, Khieu Samphan. W komunikacie końcowym stwierdzono, że rząd Kambodży będzie kontynuował walkę przeciwko utracaniu się innych krajów w wewnętrzne sprawy Kambodży.

25 kwietnia br. w Irlandii Północnej zanotowano nowe ofiary śmiertelne. W wyniku zasadzki poniósł śmierć Liam „Billy” McMillan, przywódca tak zwanego oficjalnego skrzydła Irlandzkiej Armii Republikańskiej w Belfaście. W ciągu kwietnia br. w Irlandii Północnej zginęło 35 osób.

Wydawnictwo Volk und Welt w NRD przygotowuje wydanie 35-tomowej „Biblioteki Zwycięstwa”. Obejmować ona będzie najwybitniejsze pozycje autorów z ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bulgarii, Mongolii i NRD. Wszystkie pozycje dotyczą problematyki II wojny światowej i wydarzeń z nią związanych. Spośród polskich literatów publikowane w tej serii będą: „Opowiadania” Jerzego Putramenta i „Rok 1944” Mariana Żaluskiego.

Jak donoszą agencje prasowe z Waszyngtonu, Biały Dom opublikował specjalny komunikat demontujący pogłoski jakoby Gerald Ford z powodu złego stanu zdrowia swej żony nie zamierzał ubiegać się o prezydenturę w roku 1976. Prezydent Ford — stwierdza komunikat — zdecydowanie postanowił kandydować w wyborach prezydenckich na rok 1976.



## 30-lecie powstania FAO

Food and Agricultural Organization — Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa, nazywana w skrócie FAO, powstała w 1945 roku, jako jedna z wyspecjalizowanych organizacji ONZ. Stała się siedzibą FAO jest Rzym. Głównym zadaniem FAO jest podnoszenie poziomu rolnictwa i wyżywienia na świecie poprzez koordynację polityki gospodarczo-rolniczej poszczególnych państw. Jednym z członków FAO jest Polska.

Wiek dwudziesty, a zwłaszcza druga jego połowa, przyniosły światu niespotykany dotąd w dziejach ludzkości rozwój nauki i techniki, określane powszechnie mianem rewolucji naukowo-technicznej. Jednakże ten dynamiczny rozwój nauki i techniki w bardzo nierównym stopniu dotyczy wszystkich krajów na świecie. Stał się podział świata na kraje rozwinięte i na kraje rozwijające się, który zarysował się już po zakończeniu działań drugiej wojny światowej. Tuż po założeniu, w 1945 r., Organizacji Narodów Zjednoczonych dostrzegła konieczność utworzenia wyspecjalizowanej się zajmującej się problemami powszechnego wyżywienia i rolnictwa. Od tego czasu wiele uległo zmianie w podziale na kraje rozwinięte i rozwijające się. Dzisiaj podział ten obejmuje jako kraje rozwinięte państwa europejskie, Związek Radziecki oraz Stany Zjednoczone i Kanadę, zaś mianem krajów rozwijających się określamy państwa Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, czyli tak zwane państwa Trzeciego Świata.

Od czasów zakończenia drugiej wojny światowej wiele państw zatarło w swej gospodarce granice między sytością a głodem, między niedzą a bogactwem. Najwyraźniej widać to na przykładzie państw o ustroju socjalistycznym, w których dzięki wielu reformom społeczno-gospodarczym i sprawiedliwemu podziałowi dóbr zniknęły różnice społeczne, bogactwo jednostek i niedza. Natomiast państwa o kapitalistycznym systemie polityczno-społecznym dokonały wielu korzystnych zmian dla swoich obywateli właśnie kosztem państw rozwijających się — Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji — kosztem ich eksploatacji i wyciskiwania. Państwa Trzeciego Świata przed drugą wojną światową w większości były koloniami, a po wojnie bardzo długo pozostawały w zależności od państwa kolonialnej. Dlatego też stały się obszarami najdotkliwszej nędzy i głodu. Poprawieniem ich sytuacji w latach obecnych zajmuje się FAO.

Według obliczeń FAO zaledwie 30% całej ludzkości ludności świata odżywia się w sposób wystarczający, przy czym jako wystarczającą normę dziennego odżywienia przyjęto wartość 2700 kalorii. Około 10-15% ludności świata spożywa dziennie od 2500 do 2700 kalorii dziennie, natomiast 55-60%, odżywia się poniżej 2200 kalorii dziennie. Pozostała grupa praktycznie znajduje się w stanie chronicznego głodu.

Sprawa przeciwdziałania głodowi i nędzy od dawna zajmowała naukowców i ekspertów, jednakże w ostatnim okresie problem ten nabrał tak szczególnej jasności, że waga jego stała się ogólnoludzka, międzynarodowa. Ostatnie badania FAO pozwalają nieco optymistycznie patrzeć na ten problem. Według nich cały świat kryje w sobie rezerwy pozwalające na trzykrotne zwiększenie produkcji środków żywności. Są to jednak w większości na razie obliczenia i perspektywy teoretyczne. FAO usiłuje przeciwdziałać, łagodzić problem głodu, ale nie jest w stanie go zlikwidować. Aby było możliwe całkowite wyeliminowanie zjawiska nędzy i głodu na świecie muszą zniknąć ustroje społeczne oparte na nierówności i wyzysku. Dopiero kiedy cała kula ziemską będzie światem przyjaźni, bez różnic narodowościowych, rasowych, politycznych i społecznych, kiedy zapanuje niepodzielnie pokój i sprawiedliwość — widmo głodu przestanie krążyć nad ludzkością.

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PEK”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PER” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych stylizacyjnych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, nr zam. 691, B-101.

NR INDEKSU 37518/37473



## Przyjdź do Jezusa

*„Wyniźdź rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i ułomnych, i chorych, i ślepych wprowadź tu”.*

Wspaniała uroczystość Bożego Ciała, którą radośnie obchodzimy, przypominała nam, że Zbawiciel nie chciał zostawić nas sierotami, lecz w niepojętej swej miłości znalazł sposób, aby na zawsze pozostać z nami. Pod postacią chleba ukrył swoją chwałę, swój majestat i Bóstwo, byśmy się Go nie bali nawet jako Człowieka i byśmy się nie lękali przychodzić do Niego. W niepojętej miłości ku całemu rodzajowi ludzkiemu uczynił jeszcze więcej, bo stał się nadprzyrodzonym pokarmem naszych serc i dusz, pokarmem, który daje życie łaski i jest zadatkiem wiecznej chwały. Wybrał dla ukrycia swego Bóstwa postać chleba, by przypominać nam, że „Chleb żywy, który z nieba zstąpił” jest dla nadprzyrodzonego życia duszy potrzebny, jak potrzebny jest zwykły chleb dla życia ciała.

Liczny udział w uroczystości Bożego Ciała wiernych różnego wieku, zawodu i stanu, postawa rozśpiewanych i rozmodlonych uczestników triumfalnego pochodu Boskiego Zbawiciela przez nasze polskie wioski i miasta, rzesze przystępujących do Stołu Pańskiego — to najlepszy dowód, że rozumiemy ogrom dobroci i miłości Bożej, jaka się okazała w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, to dowód, że głęboko wierzymy w obecność Pana Jezusa w Sakramencie Miłości i że zdajemy sobie sprawę, czym jest dla naszych dusz godnie przyjmowana Eucharystia.

Gdy Jezus chodził po ziemi, jedni garnęli się do Niego, lecz drudzy od Niego stronili, byli obojętni na Jego wezwania i nauki. Ci, których On zapraszał, na różne sposoby się wymawiali. Czy my nie postępujemy podobnie? Jezus nadal woła: „Pójdźcie do mnie wszy-

scy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”. ja was wspomogę, pokrzepię nowymi siłami na dalsze życie.

Po wielkich uroczystościach przychodzą zwykle dni powszednie, w których Bóg ukryty pod postacią chleba będzie tak samo pośród nas obecny w Najświętszym Sakramencie, tak samo będzie czekał na nas, byśmy Go chcieli odwiedzić w świątyni, tak samo będzie wołał z tabernakulum: „Pójdźcie do mnie wszyscy”. Czy wielu ten głos usłyszy i przyjdzie do Jezusa? „A oni wyciągnąwszy łodzie na brzeg i opuściwszy wszystko poszli za Nim” — mówi Ewangelia o apostołach. Boją się niektórzy hierarchowie, by lud nie zaprzestał dotychczas oddawanych im hołdów i by nie obrał Jezusa Chrystusa za najwyższego i jedynego Arcykapłana, jak to już wielu uczyniło. Przyjdą do Jezusa ci, którym Ewangelia miłsza jest od papieskiej teologii, a prawda od ludzkich błędów.

A czy my sami usłyszymy wołanie Jezusa i przyjdziemy do Niego, by podziękować Mu za otrzymane łaski i za Jego bezgraniczną dobroć? Smutne to, jeśli odpowiedź i wymówkę mamy zawsze gotową i to nawet nie jedną, lecz kilka; jeśli zaszczytzeni zaproszeniem Bożym na „wieczerną wielką” nie umiemy tego docenić, wyżej stawiając swoje własne interesy czy przyjemności. Dlaczego jesteśmy obojętni na zaproszenie Boga?

„Wyniźdź rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i ułomnych, i chorych, i ślepych wprowadź tu”. Wszelkie kalectwo duchowe i wszelka ułomność zostaną tu uleczone. Lekarzem i lekarstwem jest On sam i Jego obecność w duszy człowieka. „Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim”. Pamiętajmy zawsze o tym zapewnieniu i śmiało, z radością garnijmy się do Niego. Przyjmujmy Go godnie do naszych serc, aby On, Bóg prawdziwy, przyjął nas kiedyś do przybytków wiecznych.

Ks. STANISŁAW OSTROWIECKI

## Miłość

*Miłości są tylko dwie: ukochanie samego siebie lub ukochanie innych żyjących istot. Poza ukochaniem siebie kryje się jedynie ból i zło. A poza ukochaniem innych jest dobro, jest Bóg. Za każdym razem, gdy człowiek wybiegnie miłością poza siebie, jest to świadomy czy nieświadomy akt wiary w Boga. Miłości są tylko dwie: ukochanie siebie i ukochanie Boga. (M. Van der Meersch).*

*Miłość jest czymś poważnym, często stawia się w niej na kartę zarówno własne życie, jak i życie drugiej istoty ludzkiej...*

*Mój wniosek jest następujący: nie trzeba uciekać przed miłością, ale nie trzeba też jej szukać, zwłaszcza jeśli jest się bardzo młodym. Myślę, że wtedy lepiej jest jej nie spotkać. (Simone Weil)*

## Jeśli się nie staniecie jako dzieci...

*Albowiem człowiek, co na swym zegarze  
Ujrzał, że młodość ginie mu zdradziecko,  
Zaczyna marzyć, o czym ja dziś marzę:  
Aby się znowu dobry stał, jak dziecko.*

(Kornel Makuszyński, Inwokacja)



# Chełm Lubelski

## — historia i współczesność

Miasto Chełm, zbudowane na wysokim wzgórzu nad rzeką Uherką, jest starym grodem słowiańskim. W XI wieku Chełm przeszedł wraz z Grodami Czerwińskimi pod panowanie książąt ruskich, którzy wystawili tu obronny zamek drewniany. Największe zasługi dla miasta położył Daniel Halicki, który po spaleniu Halicza przeniósł swą stolicę w 1233 r. do Chełma i założył biskupstwo prawosławne oraz cerkiew katedralną. Do 1377 r. Chełm należał kolejno do księstw: ruskiego, litewskiego i polskiego; ostatecznie w tymże roku został przyłączony do Polski. Król Władysław Jagiełło w 1392 roku nadał miastu prawa magdeburskie. Rozwój Chełma utrudniały częste najazdy kozackie w wieku XVII. Pod koniec wieku XVII biskupstwo prawosławne zamieniono na biskupstwo unickie, lecz rząd carski w 1874 r. z powrotem przywrócił prawosławie — z tym to okresem historii związane są prześladowania unitów w Chełmie, trwające kilka dziesiątek lat. Dopiero po rewolucji w 1905 r. nastąpił spokój religijny, uciłyły stare zadróżnienia wyznaniowe i utrwaliła się tolerancja religijna.

Chełm nazywano kiedyś popularnie miastem „na Górcie”, z powodu jego położenia na najwyższym wzniesieniu w tej okolicy. Tu właśnie, na obszernym tarasie, istnieje dawna katedra unicka pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, o barokowej fasadzie, ozdobiona dużymi narożnymi wieżami. Wnętrze pokryte jest sklepieniami kolebkowymi i charakteryzuje się wysoko wzniesioną kopułą. W ołtarzu głównym umieszczone jest srebrne antypedium przedstawiające zwycięstwo nad Kozakami i Tatarami, które ofiarował katedrze król Jan Kazimierz po bitwie pod Beresteczkiem. Za kościołem stoi dawna barokowa brama wjazdowa na dziedziniec katedralny. Obok tej bramy, na wzgórzu, stał niegdyś zamek książęcy, potem gród starosty polskiego. Wspomniany zamek uległ zniszczeniu w 1789 roku. Obok znajduje się kopiec zwany „Fortalitium Antiquum”, miejsce obrzędów religijnych jeszcze z czasów pogańskich.

„Z Górki” schodzi się schodami w dół, na rynek, gdzie dawniej stał ratusz. W drodze mijają się dawny klasztor pijarów i dochodzi się do kościoła poreformackiego, zbudowanego w połowie XVII wieku w stylu barokowym. W 1616 r. miasto wystawiło mury obronne, z których pozostały tylko resztki w postaci jednej z bram, za katedrą, zamienionej na budynek gospodarczy.

Po ostatniej wojnie miasto Chełm zmieniło i stale zmienia swe oblicze. Powstają nowe budowle i dzielnice, nowe szkoły, nowe ulice. Wybudowano Dom Ludowy, stadion sportowy, wielką cementownię, miasto skanalizowano.

Należy podkreślić, że natychmiast po wyzwoleniu Chełma przybył do miasta Rząd Polski Ludowej i tutaj właśnie, dnia 22 lipca 1944 roku, ogłoszono historyczny Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, jako fundament przebudowy społecznej i politycznej Państwa Polskiego.

Należy również zwrócić uwagę na to, że powiat chełmski jest największy w województwie lubelskim. Jest to teren słynnej „Ziemi Chełmskiej”, opierający się ze strony wschodniej o rzekę Bug, która tworzy tu granicę Polski. Tyle o historii miasta.



Pamiętkowa fotografia wiernych z parafii Chełm Lubelski, wykonana około roku 1930



Parafianie w Zamościu z ks. dziekanem Edwardem Jakubasem

W 1930 roku, w Chełmie, ks. Władysław Sieńko założył parafię narodową Kościoła Polskokatolickiego. Był on pierwszym proboszczem w tej parafii przez 5 lat. Księdzu Sieńko pomagał w początkowym okresie organizacyjnym ks. Stanisław Piekarz. Nabożeństwa odprawiano (przez jeden sezon letni) pod figurą na Krzyżówkach, tj. na przedmieściu Chełma. Jesienią otwarto kaplicę na przedmieściu Pilichówki, w lokalu wypożyczonym na ten cel przez jednego z wyznawców. Z kolei otwarto kaplicę przy ul. Lwowskiej, w budynku prywatnym ob. Pycia, a potem, na okres 3 lat, do 1939 r. nabożeństwa odprawiano u ob. Niemca, przy ul. Pierackiego.

Wielu księży duszpasterzowało w parafii w Chełmie Lubelskim od początku jej założenia aż do 1943 r., a mianowicie: ks. ks. Ludwik Wulewski, Konstanty Milewski, Stanisław Brosz, Władysław Skibiński, Julian Pękala (były Biskup Naczelny Kościoła), Chmielewski, Kazimierz Wandałowski i Aleksander Piec.

Po roku 1943 przeniesiono ponownie kaplicę na ul. Mołdawską, w której odprawiano nabożeństwa do 1947 r. Staraniem miejscowego proboszcza — księdza Edwarda Jakubasa, w oparciu o pomoc finansową s.p. Księdza Biskupa Józefa Padewskiego, zakupiono obszerny budynek (po kinie) na kaplicę oraz plebanie wraz z placem przeznaczonym na



Ks. dziekan Edward Jakubas

ogród. Całą posesję kościelną ogrodzono i w ten sposób parafia polskokatolicka w Chełmie Lubelskim zaczęła się wreszcie stabilizować.

Po dostosowaniu budynku do potrzeb kultu religijnego, przystąpiono do poświęcenia obiektu, czego dokonał ówczesny Ordynariusz ks. bp Józef Padewski. Na dowód wdzięczności za pokonanie tylu trudności i wędrówek po całym mieście, od kaplicy do kaplicy, nadano kościołowi przy poświęceniu tytuł Matki Boskiej Zwycięskiej, oddając jednocześnie parafię pod Jej opiekę.

Wiele zasług położył w tym okresie dla parafii ksiądz Edward Jakubas, dziekan dekanatu chełmskiego. Wspomnieć należy o poważnych inwestycjach dokonanych wewnątrz kościoła: wybudowaniu pięknego ołtarza głównego, ambony, zakupieniu żyrandola, sygnaturki, dywanu do głównego ołtarza itp.

Od 1954 r. przejął parafię ksiądz proboszcz Teodor Elerowski, który poprowadził dalsze prace, konieczne do należytego zagospodarowania i wyposażenia domu modlitwy. Uzupełnił instalację elektryczną, sprowadził dobrą fisharmonię z Krakowa, ogrodził cmentarz, a w budynku kościelnym przeprowadził instalację wodociagową. Następnie przy ofiarnej pomocy Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu ufundowano dwie chorągwie sztandarowe, ornat złocisto-biały i ornat czarny. Jednocześnie ks. T. Elerowski zorganizował dla młodzieży różne imprezy kulturalno-oświatowe.

Od 1957 r. proboszczem parafii w Chełmie był ks. Izidor Kędzierski, po którym duszpasterstwo objął ks. Józef Sobala i nadal gorliwie troszczył się o sprawy duchowe, o upiększenie kościoła, o remonty w plebanii itp. Świadczy to o ustawicznych staraniach każdego z kapłanów, ażeby zarówno w kościele, jak i w plebanii panował wzorowy ład i porządek.

W 1961 r. parafie przejął ks. Marian Strzałka, również bardzo gorliwy duszpasterz,

który jednak niedługo przebywał w Chełmie Lubelskim. W wyniku zamiany parafii w Chełmie powtórnie objął ks. E. Jakubas. Niezłocznie też zabrał się do pracy nad uporządkowaniem terenu kościelnego, usunął zniszczony budynek drewniany, który groził zapadnięciem i całą posesję ogrodził. Ks. Dziekan Edward Jakubas przeprowadził dalszy remont dachu kościelnego, poszerzył i odnowił mieszkanie plebanijne.

Przystąpiono do dalszego wyposażenia i upiększenia świątyni. Dzięki zapałowi i ofiarności parafian ufundowano ołtarz poświęcony Sercu Jezusowemu, zakupiono figurę Chrystusa Pana do Grobu Bożego, odnowiono kościół, zakupiono duży dywan przed wielki ołtarz oraz chodnik (20 m) przez całą długość kościoła. Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, ks. bp Tadeusz Majewski, ofiarował parafii biały ornat, piękną puszkę pozłacaną z haftowaną sukienką oraz 6 dużych niklowanych lichtarzy.

W ostatnim czasie panie z Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu w osobach: Wołkowa Maria, Małecka Bronisława oraz Tryniecka Teodora pomalowały na olejno prezbiterium, ławki i drzwi w kościele, troszcząc się jednocześnie wraz z innymi niewiastami o czystość i schludność Domu Bożego. Zaś panie Wicielewa Antonina i Kowalczyk Janina dbają o czystość bielizny kościelnej.

W roku bieżącym parafia chełmska obchodzić będzie 45-lecie swojego istnienia, 25-lecie duszpasterzowania ks. dziekana Edwarda Jakubasa w Chełmie, oraz 40-lecie jego kapłaństwa.

Należy podkreślić, że parafia chełmska jest bardzo żywotna, ludzie dobrzy i ofiarni, działający dla dobra swojego Kościoła, prawdziwie postępowi katolicy.

**Ks. TEODOR ELEROWSKI**



Inscenizacja dzieci na 22 lipca w 1955 roku, kierowana przez ks. Teodora Elerowskiego



Pierwsza Komunia Święta w Chełmie — dzieci wraz z ks. Edwardem Jakubasem



## Prorok Izajasz

Prorok Izajasz zajmuje najważniejsze miejsce wśród proroków Starego Testamentu. Decyduje o tym w pierwszym rzędzie znaczenie jego nauki i prorocत्व mesjańskich. Izajasz (po hebrajsku: Jeszaja = Zbawieniem jest Jahwe) urodził się w Jerozolimie i był synem nie znanego bliżej Amosa (Iz. 1, 1). Pochodził najprawdopodobniej ze znamienitej rodziny, skoro miał łatwy dostęp do sfer kapłańskich oraz na dwór królewski. Był żonaty i miał dwóch synów.

Sytuacja duchowa narodu wybranego w czasach Izajasza nie była najlepsza. Wieloletnie rządy króla Ozjasza, były dla królestwa judzkiego szczególnie pomyślne pod względem politycznym i gospodarczym. Niestety wraz z dobrobytem materialnym — jak to zazwyczaj bywa — przyszło obniżenie poziomu życia religijno-moralnego. Potwierdzeniem tego stanu są słowa Boga: „Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciwko mnie” (Iz. 1, 2).

Jego powołanie na urząd proroka miało miejsce w roku śmierci Ozjasza (Iz. 6, 1—13). Wizja, jaką wtedy oglądał, pozostawiła wrażenie na całe życie. Widok majestatu Bożego zrodził w nim poczucie Jego potęgi i świętości oraz osobistej niegodności. Trzeba było, aby jeden z aniołów dotknąwszy ust Izajasza rozżarzonym węgielkiem, dokonał symbolicznego oczyszczenia. Wtedy dopiero podjął prorok energiczną decyzję: „Otom ja, poslij mnie” (Iz. 6, 8). Swoją misję prorocką wypełniał przez ponad 40 lat. „w czasach królów judzkich: Ozjasza, Jotama, Achaba i Ezechiasza” (Iz. 1, 1).

Stan religijny narodu pogorszył się jeszcze za panowania króla Achaba, który objął tron po swoim ojcu Jotamie (4 Król. 16, 1). Władca ten począł otwarcie propagować kult bóstw pogańskich. On też kazał usunąć ołtarz całopalny ze świątyni jerozolimskiej. W królestwie judzkim zapanował bałwochwalstwo.

Następca Achaba, Ezechiasz, okazał się dobrym rządcą kraju, a przy tym człowiekiem szczerze pobożnym. Przeprowadził więc reformę kultu Bożego oraz usunął wszelkie ślady pogaństwa, które wprowadził jego ojciec. Poddani mieli w nim zachętę do gorliwej służby Panu, zaś prorok mógł swobodnie wykonywać swój trudny urząd.

Działalność Izajasza idzie w trzech kierunkach: politycznym, etycznym i religijnym. Bierze więc czynny udział w życiu politycznym swego kraju. Przypomina, że Bóg jest zbawieniem Izraela i dlatego naród powinien w nim tylko pokładać ufność. Należy też odrzucić wszelką pomoc zewnętrzną i przymierza z innymi narodami.

Jako kaznodzieja, walczy Izajasz o dobre obyczaje tak w życiu społecznym jak i prywatnym. Piętnuje panoszące się wady i grzechy. Wytyka pychę, zbytek, zepsucie moralne, wyzysk i ucisk niższych klas społecznych oraz niesprawiedliwość w sądach.

Przeciwstawiając się wpływowi pogańskiemu, nie szczędzi sił dla zachowania w narodzie wybranym wiary w jednego Boga, dochowania wierności najwyższemu Władcy oraz przechowania obietnic mesjańskich, do czego naród żydowski był powołany.

Tradycja żydowska podaje, że przecięty drewnianą piłą, poniósł Izajasz śmierć męczeńską za panowania bezbożnego króla Manassesza.

Nie pomniejszając zasług Izajasza w innych dziedzinach, chciałbym przedstawić go jako największego proroka mesjańskiego. Według słów Pisma św., prorok ten „duchem wielkim widział rzeczy ostateczne” (Syr. 48, 24) swego narodu i Kościoła Chrystusowego. Tak więc na 100 lat wcześniej przewidział niewolę babilońską, wybawienie z niej oraz odbudowę Jerozolimy i jej świątyni. Na 700 lat naprzód przepowiedział narodzenie Mesjasza z Dziewicy, Jego cuda, mękę i zmartwychwstanie, założenie Kościoła, nawrócenie pogan i wieczną trwałość Królestwa Bożego. Zaden z proroków nie przedstawił tak dokładnie osoby obiecanego Mesjasza, jak to uczynił Izajasz. Słusznie więc za św. Hieronimem można go nazwać „ewangelistą wśród proroków”.

Według przepowiedni Izajasza, Mesjasz będzie królem z dynastii Dawida. „Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzenia. I spocznie na niej Duch Jahwe” (Iz. 11, 1—2). Przypomnieć należy, że Jesse był ojcem Dawida. Według dalszych słów proroka, Mesjasz będzie napełniony pełnią darów Bożych i zaprowadzi wśród ludu sprawiedliwość i powszechny pokój.

Inne proroctwo stwierdza, że Poprzednik przygotowuje drogę dla Zbawiciela. „Głos wołający: Drogę dla Jahwe przygotujcie wwrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu” (Iz. 40, 3). Ewangelista przytaczając powyższy tekst (por. Mat. 3, 3), odnosi go do Jana Chrzciciela, na którym proroctwo zostało spełnione.

Na innym miejscu czytamy u Izajasza, że Bóg sam przyjdzie w ludzkiej postaci. „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany... Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Wszechmocny, Odwieczny Ojciec” (Iz. 9, 5). To symboliczne imię mesjańskiego dziecięcia, wyraża jego mądrość, boskość i wieczność. Tradycja wczesnochrześcijańska stosuje te tytuły do Chrystusa, dając temu wyraz w liturgii Bożego Narodzenia.

Odkupiciel — według przepowiedni Izajasza — będzie czynił liczne cuda. „Oto wasz Bóg... On sam przychodzi, by zbawić was. Wtedy przejrzą oczy ślepych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy jak jeleni wyskoczy i język niemych krzyknie wesoło” (Iz. 35, 4—6). Na to proroctwo powoła się później Pan Jezus (por. Luk. 7, 22), kiedy chce upewnić Jana Chrzciciela przebywającego w więzieniu, że to On jest obiecanym Mesjaszem.

Przepowiedział również prorok, że Zbawiciel będzie cierpiał dla zbawienia ludzi. „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, maź boleści... on się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści... przebył za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobładzili jak owce... a Jahwe zwałił na niego winy nas wszystkich” (Iz. 53, 3—6). Ten fragment księgi Izajasza nazywany bywa „meka Pana naszego Jezusa Chrystusa według Izajasza”. Nic więc dziwnego, że autorzy ksiąg Nowego Testamentu wielokrotnie powołują się na to proroctwo.

Założenie Kościoła oraz nawrócenie pogan, to jeszcze jedna z prorocत्व przepowiedni Izajasza. Nawiazując do odrzucenia narodu wybranego i zniszczenia świątyni, powiada: „Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Jahwe (Boga) mocno stanie na najwyższych górach... Wszystkie narody do niej połyną” (Iz. 2, 2). Tą górą według zdania niszczycielskich wszystkich wieków jest Kościół Chrystusowy, gromadzący wokół siebie narody całego świata.

Oprócz szerzenia idei mesjańskich, zasłużył się Izajasz jako natchniony kaznodzieja. W naukach swoich na czoło wysuwa prorok obowiązek wiary i ufności do Boga. Temu wyposażeniu człowieka ma jednak odpowiadać życie uczciwe, głównie zaś poszanowanie praw drugiego człowieka.

Słusznie więc powie św. Paweł: „Bez wiary... nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi wierzyć, że jest i wynagradza tych, którzy Go szukają” (Hebr. 11, 6). Wiara bowiem jest fundamentem życia nadprzyrodzonego. Ale „wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jak 2, 17) i nie przynosi owoców. Przez wiarę oraz praktykę życia chrześcijańskiego doprowadzimy do tego, że w duszach naszych i na całym świecie zapanuje — przepowiedziane przez Izajasza — królestwo sprawiedliwości i pokoju.

ks. JAN KUCZEK

# Z ŻYCIA PNKK



Wincenty Yuskiewicz — prezes Polskiej Narodowej Spójni

W miarę otrzymywanej korespondencji z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie — zamieszczamy od czasu do czasu na łamach „Rodziny” wiadomości o życiu bratniego Kościoła za oceanem. Oto kolejny serwis informacyjny.

## ZAINTERESOWANIE VI SYNODEM OGÓLNOPOLSKIM

We wszystkich ośrodkach PNKK dało się ostatnio zauważyć wielkie zainteresowanie Synodem Ogólnopolskim Kościoła Polskokatolickiego. W listach kierowanych do redakcji nasi korespondenci zapytywali o datę synodu, jego tematykę, zapewniając o swych modlitwach i życząc uczestnikom synodu błogostawieństwa Bożego w obradach. Wiele czytelników zza granicy prosi o numery „Rodziny”, w których zamieszczane będą relacje z przebiegu i wyników doniosłego zgromadzenia naszego Kościoła

## XIV SYNOD Powszechny PNKK

Rok bieżący jest również rokiem synodalnym Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie. XIV Synod Powszechny PNKK trwać będzie 4 dni: od 30 września do 3 października br. Gospodarzem synodu będzie parafia katedralna pw. Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo, N.Y., USA — z ks. biskupem ordynariuszem Danielem Cyganowskim na czele. Informację o terminie i miejscu obrad synodu podała do publicznej wiadomości prasa PNKK na początku bieżącego roku. Od roku 1973 działają specjalnie powołane komisje przygotowujące sprawne i owocne działania synodu. Na nadzwyczajnych zebraniach parafialnych dokonano wyboru delegatów na synod.

## XX SEJM POLSKIEJ NARODOWEJ SPÓJNI

W Scranton w dniach 20—22 maja br. obradował XX Sejm Polskiej Narodowej Spójni — polonijnej organizacji społecznej PNKK zrzeszającej 32 tysiące członków. Oprócz delegatów licznie przybyli na sejm biskupi i kapłani. Zgromadzenie rozpoczęło uroczystym nabożeństwem w katedrze scrantonńskiej. Tygodnik „Straż” już w styczniowym numerze zamieścił Orędzie prezesa P.N. Spójni z szeregiem sugestii odnośnie programu działania organizacji na przyszłość. Pan prezes Wincenty Yuskiewicz przypomniał w orędziu testament dany Spójni przez jej duchownego wodza śp. ks. biskupa Franciszka Hodura, a następnie poruszył m.in. następujące zagadnienia:

- Popularyzacja w społeczeństwie amerykańskim wiedzy o udziale Polaków w 200-letniej historii Stanów Zjednoczonych.
- Rola Polskiej Narodowej Spójni we współczesnym życiu Polonii Amerykańskiej.
- Umacnianie więzi z Polską, organizowanie wycieczek do starego kraju, szerzenie wiedzy o Polsce wśród młodzieży.
- Podniesienie poziomu tygodnika „Straż” i zwiększenie zasięgu jego działania wśród Polonii

## POSTĘP W BUDOWIE DOMU OPIEKI

Dzięki wysiłkom władz Kościoła i „Spójni” notuje się dalszy poważny postęp w budowie nowego Domu Opieki dla senierek i seniorów — członków „Spójni”. Koszt budowy wyniesie około miliona dolarów. Jest to niewątpliwie największe osiągnięcie naszej bratniej organizacji na polu działalności społecznej. Żadna organizacja polonijna nie może się poszczycić tak wspaniałym dziełem i tak serdeczną opieką nad osobami w wieku starszym.

## CLEVELAND W HOŁDZIE CHOPINOWI

Stali czytelnicy „Rodziny” znają postać ks. Tadeusza Krausa — proboszcza dwóch parafii pw. Dobrego Pasterza i Wszystkich Świętych w Cleveland, o którego jubileuszu 25-lecia kapłaństwa pisaliśmy w ubiegłym roku. Ks. proboszcz Kraus jest nie tylko niezłomnym duszpasterzem, ale również gorącym patriotą, szerczącym wśród miejscowej Polonii umiłowanie Polski, jej historii i kultury. Z okazji 125 rocznicy śmierci Fryderyka

Chopina ks. prob. Tadeusz Kraus zorganizował w Cleveland wspaniałą uroczystość kościelno-patriotyczną ku czci wielkiego kompozytora, wygłaszając do licznie zebranej Polonii płomienne przemówienie, w którym omówił życie i twórczość Chopina na tle epoki romantyzmu i dziejów Polski. Wśród Polonii amerykańskiej notuje się duże zainteresowanie zbliżającym się Międzynarodowym Konkursem Chopinowskim w Warszawie.

## WYCIEZKI DO POLSKI

Komitet Oświaty i Młodzieży Polskiej Narodowej Spójni organizuje w tym roku już siódmą z rzędu wycieczkę do Polski. Nasi rodacy przybędą do kraju w lipcu i gościć u nas będą przez 14 dni. Uczestnicy poprzednich wycieczek z entuzjazmem wyrażają się o dniach spędzonych w Polsce.

Wielu wyznawców PNKK udaje się do Polski indywidualnie — na zaproszenie krewnych i przyjaciół. Zbiorowa, 6-tygodniowa wycieczka w dniach od 8 lipca do 18 sierpnia organizują w tym roku również władze PNKK w Kanadzie.

Drogich Rodaków zza oceanu serdecznie zapraszamy do kraju!



Tak wyglądało pierwsze stadium budowy Domu Opieki. Dziś prace budowlane są już poważnie zaawansowane



Pensjonariusze Domu Opieki w Scranton przy wspólnym stole

Można uzyskać od dzieci, co się zechce, odnosząc się do nich serdecznie i z sympatią. Wystarczy kochać je, aby słuchały i rozumiały. Dziecko, któremu nigdy się nie kłamie i które traktuje się zawsze sprawiedliwie, wyrasta na człowieka rozsądnego, inteligentnego i zdrowego.

(Emil Zola)

Świat dziecka zajmuje wiele miejsca w życiu ludzi dorosłych. Pedagodzy, psychologowie tworzą wiele teorii na temat psychiki dziecka, jego zdrowia, wychowania, kształcenia. Wiele tomów uczonych ksiąg zajmuje się dziećmi. A co dzieci myślą o świecie ludzi dorosłych? Jak oceniają prawa i normy rządzące światem dorosłych? Jak oceniają stosunek dorosłych do siebie?

Oto kilka wypowiedzi dzieci. Myślę, że warto abyśmy poważnie się nad nimi zastanowili.



Ania, lat 9

Kupiłam kiedyś mojej mamie 31 niebieskich kopert i ponumerowałam je czerwonym pisakiem od 1 do 31. Powiedziałam mamie, że jak dostaje wypłatę w pracy, to żeby rozdzieliła te pieniądze równo na 31 części i włożyła w te koperty. Każdego dnia brałaby pieniądze na zakupy z jednej koperty, no i starczyłoby na cały miesiąc. A tak, to mama często mówi, że głowa jej pęka jak gospodarzyc. A w ogóle to dorośli tylko narzekają i narzekają zamiast coś dobrego wymyśleć. Jakby się częściej nas radzili, to byłoby o wiele lepiej...



Maciek, lat 6

Ciągle każą mi jeść właśnie wtedy jak ja nie chcę. Babcia i mama najbardziej. Tato mówi, żeby dały mu święty spokój. Nic nie pomaga, chociaż mówię, że wcale nie jestem głodny, każą jeść i koniec. Kiedy najlepiej się bawię, to właśnie wołają mnie do jedzenia...





# Dzieci o świecie dorosłych



**Krzyś, lat 10**

Jak ja nie umiem dobrze tabliczki mnożenia, to dziadek się denerwuje, czasem na mnie aż nakrzyczy i każe natychmiast się uczyć. Ale jak ja pytam dziadka o kosmonautów, a dziadek nie wie, to czy ja się denerwuję i krzyczę, i czy każe natychmiast mu się uczyć o kosmonautach? Albo jak mama obieca mi, że pójdziemy do kina, a później przychodzą znajomi, albo mama ma coś innego do roboty i nie idziemy do kina — to nic się nie stało, wszystko dobrze! Ale jak ja obiecuję, że posprzątam w moim pokoju, a zacznę czytać książkę, no i nie posprzątam, to zaraz mama się gniewa i mówi, że to bardzo nieładnie nie dotrzymywać obietnicy. Ale nieładnie dla mnie, a dla niej to nie?



**Janek, lat 11**

Czy chciałbym coś zmienić w świecie dorosłych? Nie. Uważam, że w świecie dorosłych niczego nie potrzeba ulepszać oprócz przyjaźni. Chciałbym ażeby między ludźmi panował pokój. Dorośli wobec dzieci mają swe postanowienia mądre i rozsądne. Choć chwilami nie są one zbyt przyjemne, to jednak są dla naszego dobra. Co bym zrobił gdyby był kodeks prawa dla dzieci? Chciałbym, aby było w nim głównie to, żeby dorośli starali się zapewnić dzieciom dobre warunki nauki. Ja w imieniu dzieci z całego świata mówię, że my będziemy ulepszać to, co wynaleźli nasi ojcowie. Nigdy nie zapomnimy naszych bohaterów narodowych i innych mądrych ludzi, którzy w spadku przekażą nam wolne ojczyzny, abymy mogli żyć w spokoju.



**Wojtek, lat 10**

Moi rodzice są najlepsi na świecie. Nigdy mnie nie uderzyli i nie krzyczą na mnie, nawet jak zrobię coś niedobrego. Dużo ze mną rozmawiają, zwłaszcza mama. Kupuje mi dużo ciekawych książek, rozmawiamy o tych książkach. Chodzę z mamą do kina, do muzeum, do ciekawych sklepów, gdzie są bardzo stare piękne rzeczy. Nie jestem w klasie najlepszym uczniem, ale i za to mama się nie gniewa. Mówi, że nie muszę mieć samych piątek, ważne abym rozumiał o czym się uczę. Mam z mamą swoje tajemnice o tym czego najbardziej chcę. Tylko do tej pory moja mama wie, że chcę być jak doktor Doolittle, rozumieć zwierzęta, pracować w ZOO, albo jeździć do Afryki po zwierzęta. Mam w domu psa, kanarka i akwarium. To wszystko jest moje. Sam muszę dbać, aby moje zwierzęta miały wszystko co trzeba. Mama nigdy mnie ~~nie~~ wyśmiewa. Jest chyba najmądrzejsza na całym świecie. Jak się jej o coś pytam, a mama już o tym zapomniała, to razem zaglądamy do encyklopedii, albo do innych książek. Jeżeli mama, albo tato czasem gniewają się na mnie, to zawsze na pewno ja zwinęłam i jest mi wtedy bardzo przykro, ale przeproszę ich, porozmawiamy o tym co zrobiłam, no i znowu wszystko jest dobrze. Nie wszyscy moi koledzy mają takich rodziców, opowiadają czasem w szkole jak boją się swego ojca, albo jak mama bije ich za dwójkę, albo błędy w zeszytach. Jakby u mnie tak było to w ogóle przestałbym się uczyć i uciekłbym na koniec świata...



**Andrzej, lat 9**

Czytałem niedawno książkę o Królu Maciusiu I. Tam było wszystko inaczej. Światem rządzili dzieci i było wszystkim dobrze. Książka się smutno kończy, Maciusia wysyłają na bezludną wyspę. Gdyby u nas dzieci miały swój rząd to byłoby najlepiej. Niech dorośli rządzą dorosłymi, a dzieci dziećmi. Dorośli wcale nie pamiętają, że mieli kiedy 10 czy 12 lat i dlatego nic o nas nie wiedzą, nie rozumieją nas...

**Malgosia, lat 12**

Najbardziej u dorosłych nieprzyjemne jest to, że wcale nie rozumieją, że ja i inne dzieci w moim wieku możemy już coś lubić, a czegoś nie, że możemy coś chcieć albo nie chcieć. Narzucają nam wszystko. Musimy lubić to, co lubią nasi rodzice albo nauczyciele, uważać, że coś jest dobre czy ładne, jeżeli dorośli uważają, że jest dobre i ładne. I jak nie chcę, aby w domu było bardzo nieprzyjemnie, aby się na mnie nie gniewali, to muszę udawać, że podoba mi się to samo co rodzicom. Dlatego przestaję lubić moich rodziców.



Niedawno gościł w Polsce sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów Filip Potter. Relacje o jego pobycie w Polsce w następnych numerach „Rodziny”.

### SYNOD KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO W FINLANDII

Synod Kościoła Luteranckiego w Finlandii obradował w listopadzie ub. r. na swej drugiej dorocznej sesji w Turku. Sesja trwała tydzień. Miasto Turku stanowi centrum życia kościelnego Finlandii i synody odbywają się tam od 99 lat. W skład synodu wchodzi 108 członków (12 z urzędu, a 96 z wyboru). Wśród wybranych jest 64 laików i 32 duchownych. Prezesem synodu jest arcybiskup Martii Simojoki.

Przedmiotem obrad Synodu był między innymi projekt dotyczący rozwoju misji. Wysunięto zasadę, że istniejące organizacje misyjne zachowują swą samodzielność i mają wysyłać pracowników misyjnych na placówki. Kościół natomiast przyjmie odpowiedzialność za ich kształcenie. W celu rozwinięcia pracy misyjnej zaprojektowano stworzenie kościelnego ośrodka jako organu koordynacyjnego. Kościół powołał również sekretarzy misyjnych we wszystkich ośmiu diecezjach. Za przyspieszeniem wykonania projektu wypowiedział się m. in. przewodniczący Fińskiego Towarzystwa Misyjnego — dr Mikko Juva. Jako przedstawiciel państwa obecny był na obradach minister szkolnictwa — Ulf Sundqvist. Wypowiedział się on w sprawie ordy-

nacji kobiet. Oświadczył, że ONZ poświęciła rok 1975 sprawie kobiet, jest więc sposobność do wprowadzenia w życie projektów, które są obecnie przedmiotem dyskusji odpowiedniej komisji kościelnej.

### SYNOD BAPTYSTÓW W ZSRR

W grudniu ub. r. odbyła się w Moskwie 41 sesja najwyższego organu Związku Ewangelicznych Chrześcijańskich w ZSRR. W obradach synodalnych uczestniczyło 486 delegatów (w tym 6 kobiet).

Wiek uczestników: do 40 lat — 57 osób, od 40 do 60 lat — 250 osób oraz ponad 60 lat — 179 osób.

Posiadane wykształcenie: z wykształceniem podstawowym — 109 osób, z półśrednim — 230, średnim — 117 i z wyższym — 30 osób.

Przynależność wyznaniowa: baptyści — 431 osób, zielonoświątkowcy — 48, menonici — 7.

W ciągu 5 lat wpływy Rady Kościoła — naczelnego organu wykonawczego — wynosiły 2.728.325 rubli. Zgodnie ze statutem Związku wpływy pochodzą ze składek członkowskich i ofiar wyznawców. Aparat administracyjny Rady Kościoła składa się z 69 osób, z którymi 35 pracuje w oddziale międzynarodowym, zajmującym się problematyką e-



Dr Filip Potter serdecznie witany w Oddziale PRE w Krakowie

kumeniczną, pokojową i kontaktów zagranicznych.

### EWANGELICKA MISJA LUDOWA

#### LUTERANIZM W KANADZIE

W Kanadzie zamieszkuje ok. 360.000 luteran, co stanowi 1,4% ludności. Są oni jednak — po Zjednoczonym Kościele Reformowanym i anglikanach — trzecim co do wielkości Kościołem protestanckim. W całym kraju jest czynnych 840 duchownych luteranckich, obsługujących 1014 parafii oraz 931 szkół niedzielnych z 10 503 nauczycielami i 71 138 uczniami. Większość ewangelików augsburskich mieszka w Kanadzie wschodniej (Toronto, Montreal, Ottawa), tam mieści się również największe seminarium teologiczne (w Kitchener).

Obecnie luteranie w Kanadzie podzieleni są na trzy Kościoły: Evangelical Lutheran Church of Canada (założony przez misję norweską — liczący 84.000 członków), Lutheran Church in America (misja szwedzka — 120 000, z tego w zachodniej Kanadzie 60 000 członków, oraz Lutheran Church Missouri Synod (misja amerykańska — 98 000 wyznawców).

#### KOŚCIÓŁ LUTERAŃSKI W CHILE

Synod Kościoła Luteranckiego w Chile, obradujący w Frutillar, uniknął rozłamu, który zagrażał Kościołowi. Prawo wewnętrzne Kościoła, dostosowane do chilijskich ustaw dotyczących stowarzyszeń, nie dawało możliwości właściwego ułożenia stosunków pomiędzy duchownymi i laikami, chilijczykami i grupami obcego pochodzenia. Ponieważ w Kościele Luteranckim szybko postępuje naturalny proces chilizacji ludności napływowej, konieczne są zmiany uwzględniające to zjawisko. Opozycjoniści, występujący przeciwko biskupowi Frenzowi, nie przekonali Synodu, który wyraził wotum zaufania dla biskupa Frenza. Biskupowi chodziło o to, aby wyprowadzić Kościół z zamkniętego kręgu i przekonać go, iż żyjąc w społeczeństwie chilijskim musi przyjąć współodpowiedzialność za jego losy.

„Mission Populaire Evangelique” działa we Francji od 100 lat. Najpierw starano się o zapewnienie w kwaterach dla robotników pomieszczeń dla głoszenia Ewangelii. Wyniki prac oceniano na podstawie liczby słuchaczy. Na początku obecnego stulecia misja rozszerzyła swą działalność organizując pomoc lekarską, łaźnie, obozy wakacyjne, ogródki dziecięce, kursy wieczorowe. Z chwilą pojawienia się samochodów podjęto ewangelizację w terenie. Następnie powstały świetlice i bractwa („Fraternites”). Od 20 lat stosuje się nowe metody pracy — mniej się mówi, a więcej się słucha. Zjawili się duszpasterze — robotnicy, którzy pracują i żyją jak inni robotnicy. Ten typ pracy rozwija się przede wszystkim w rejonie Paryża, w okolicy Montbelliard, oraz w nowych okręgach przemysłowych w Fos sur Mer. Powstały również ewangeliczne ekipy robotnicze współpracujące ze wspomnianymi „bractwami”. Prawnie praca ta jest związana z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym, chociaż są w niej zaangażowani członkowie różnych wyznań protestanckich.

Akcją kieruje Zgromadzenie Ogólne, w którym uczestniczą przedstawiciele wszystkich ośrodków: powołuje ono komitet krajowy składający się z 20 członków.

#### KOŚCIOŁY FRANCUSKIE W OBRONIE PRAW CZŁOWIEKA

Prasa zagraniczna informuje, że w obronie praw człowieka w Namibii wystąpili przedstawiciele Kościołów francuskich: J. Courvoisier — przewodniczący federacji protestanckiej Francji, pastor A. Appel — przewodniczący Kościoła luteranckiego Alzacji i Lotaryngii oraz bp Pezerli — sufragan, archidiecezji paryskiej. Spotkali się oni z wysokim komisarzem ONZ do spraw Namibii, wyrażając zaniepokojenie sytuacją panującą w tym kraju oraz podkreślając swą solidarność z chrześcijanami i tymi wszystkimi, którzy walczą w Namibii o sprawiedliwość.

# Pionierzy ruchu ekumenicznego



# PATRIARCHA ALEKSY

Dwudziestopięcioletni okres rządów patriarchy Aleksego (1945–1970) był nie tylko nowym okresem w życiu wewnętrznym Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, lecz oznaczał również wzrost jego znaczenia w świecie prawosławnym, w ruchu ekumenicznym i pokojowym chrześcijan. Z okazji przyjęcia Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego do Światowej Rady Kościołów w 1961 r., jej ówczesny sekretarz generalny Willem A. Visser't Hooft skierował do patriarchy Aleksego następujące słowa: „Pod energicznym, świadomym celem kierownictwem Waszej Świątobliwości Rosyjski Kościół Prawosławny osiągnął bardzo poważną pozycję w życiu Kościoła chrześcijańskiego (...) Modeliście stwierdzić, że przedstawiciele Kościołów z wielu krajów nauczyli się wysoko cenić życie duchowe starożytności rosyjskiej (...) Mamy więc bardzo wyraźny powód widzieć w Waszej Świątobliwości przywódcę kościelnego, który wniósł ważny wkład pracy do życia Kościoła Chrystusowego naszych czasów”.

Patriarcha Aleksy (Siergiej Władimirowicz Simanski) urodził się 9 listopada 1887 r. w Moskwie. Po studiach prawniczych na Uniwersytecie Moskiewskim, w 1899 r. wstępuje do Moskiewskiej Akademii Duchownej. W 1902 r. składa śluby zakonne, a w rok później przyjmuje święcenia kapłańskie. W latach 1906–13 był rektorem seminariów duchownych w Tule i Nowogrodzie. Sakrę biskupią otrzymał w 1913 r. W 1933 r. został wybrany metropolitą Leningradu, którą to funkcję sprawował do 1945 r. W latach 1941–43 prowadził intensywną działalność duszpasterską w oblężonym przez wojska hitlerowskie Leningradzie. Jego postawa patriotyczna zyskała duże uznanie u władz radzieckich, które udekorowały go wysokim odznaczeniem państwowym.

2 lutego 1945 r. Krajowy Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego wybrał 67-letniego metropolitę Aleksego patriarchą Moskwy i Całej Rosji. W dwa dni później odbyła się uroczysta intronizacja. Jeszcze w tym samym roku patriarcha Aleksy odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, podczas której nawiązał ściśle kontakty z patriarchami Jerozolimy, Aleksandrii i Antiochii. Liczne wizyty, składane na przestrzeni lat patriarsze Aleksemu przez przywódców różnych Kościołów prawosławnych, przyczyniły się w istotny sposób do umocnienia historycznych więzi z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym. Patriarcha Aleksy, mimo sędziwego wieku, odbył wiele podróży zagranicznych, w czasie których spotykał się z patriarchą Konstantynopola Athenagorasem (1960), ze zwierzchnikami Kościołów prawosławnych w Rumunii, Bułgarii, Serbii i Grecji.

Równoległe z pracą nad zbliżeniem wszystkich Kościołów prawosławnych, patriarcha Aleksy rozwija aktywne działanie pokojowe. Tak więc w czasie uroczystych obchodów 500 rocznicy autokefalii Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w 1948 r., na które zaproszono delegatów bratnich Kościołów, wystosowano



„Apel pokojowy do chrześcijan całego świata”. Z inicjatywy patriarchy Aleksego w Zagorsku k. Moskwy obradowała już dwukrotnie Konferencja Przedstawicieli Wszystkich Religii Związku Radzieckiego poświęcona problemom pokoju i współpracy między narodami. Ostatnia z nich, zorganizowana w lipcu 1969 r., cechowała się tym, że przekroczyła granice nie tylko wyznaniowe, ale i kontynentalne. Wśród zaproszonych gości znaleźli się wyznawcy głównych religii z niemal wszystkich części świata. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa, które w 1961 r. patriarcha Aleksy skierował do działaczy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej: „Musimy zachowywać nasz optymizm chrześcijański i aż do końca stawiać opór ciemnym siłom wojny, gdyż zachowywanie pokoju jest naszym obowiązkiem chrześcijańskim”.

Sylwetka patriarchy Aleksego nie byłaby jednak w pełni nakreślona, gdybyśmy nie wspomnieli jego działalności ekumenicznej. Droga Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego do pełnego członkostwa w Światowej Radzie Kościołów rozpoczęła się od zacieśniania kontaktów z Kościołami prawosławnymi w różnych krajach. Kiedy ten etap został osiągnięty, Patriarchat Moskiewski przystąpił do rozmów z przedstawicielami Światowej Rady Kościołów. Pierwszy bez-

pośredni kontakt nastąpił w 1952 r., gdy na zaproszenie patriarchy Aleksego przebywał w Związku Radzieckim ks. Martin Niemöller. Pastor Niemöller, wieloletni więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, był w tym okresie członkiem Komitetu Naczelnego SRK, a jednocześnie aktywnym działaczem Światowej Rady Pokoju. Okazją do następnego kontaktu stało się II Zgromadzenie Ogólne w Evanston (1954), gdzie postanowiono przekazać dokumenty Zgromadzenia przedstawicielowi Patriarchatu Moskiewskiego. Od tej chwili nawiązał się stały kontakt między przedstawicielami obu stron, który doprowadził do spotkania w Utrechcie w sierpniu 1958 r.

W grudniu 1959 r. 5-osobowa delegacja pod przewodnictwem W.A. Visser't Hooft'a udała się do Związku Radzieckiego. Przedstawicielom Rady stworzono możliwość zapoznania się z życiem i działalnością Kościoła rosyjskiego. W przemówieniu pożegnalnym patriarcha Aleksy wyraził życzenie, by między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym a innymi Kościołami nawiązały się bliskie stosunki: „Winniśmy pogłębić naszą przyjaźń duchową, podejmując próbę przybliżenia wam skarbów naszej wiary, o dziedzicznej i przekazanej nam przez Apostołów i Ojców Kościoła (...). Nasza siła leży w sakramentach Kościoła, w misterium, że sam Pan, w sposób niewidzialny lecz realny, do nas

zstępuje i jest wśród nas obecny”.

Z okazji obrad Komitetu Naczelnego w 1960 r., w których uczestniczyli obserwatorzy z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, patriarcha Aleksy pisał:

„Cieszymy się, że najbliższym celem, jaki w swej działalności stawia sobie Rada Kościołów, jest osiągnięcie jedyności i współpracy Kościołów chrześcijańskich w dziedzinie zaspokożenia aktualnych potrzeb ludzkości. To wspólne działanie, inspirowane chrześcijańską miłością, staje się stopniowo podstawą, na której chrześcijańskie rzeczywistości zbliżają się do siebie, realizując siłę braterstwa jako wyraz Jedności w Chrystusie. Miłość, która gotowa jest do ofiar, pragnie naprawdę przezwyciężyć zniekształcenia zasad wiary, które dotychczas stały na drodze jedności chrześcijańskiej”.

11 kwietnia 1961 r. patriarcha Aleksy, w imieniu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, zgłosił wniosek o przyjęcie do Światowej Rady Kościołów.

„Rosyjski Kościół Prawosławny — czytamy w tekście wniosku — zawsze przykładał największe znaczenie do ogólnochrześcijańskiego zbliżenia. Do wzrostu porozumienia między podzielonymi dotychczas chrześcijanami i do wzmocnienia — na gruncie Ewangelii — powszechnego braterstwa, miłości i pokoju między narodami (...). Rosyjski Kościół Prawosławny jest zdecydowany wnieść swój wkład do wielkiego dzieła jedności chrześcijańskiej, zgodnie z tradycją ruchów: Wiara i Ustrój Kościoła, Praktyczne Chrześcijaństwo, a także Światowego Związku Przyjaznej Współpracy Kościołów. Działalność tych organizacji znalazła obecnie wspólny wyraz w różnych formach pracy Światowej Rady Kościołów, zmierzającej do realizacji wyżej wymienionych celów”.

Po III Zgromadzeniu Ogólnym kontakty między Światową Radą Kościołów a Rosyjskim Kościołem Prawosławnym poważnie się wzmocniły. Na zaproszenie Patriarchatu Moskiewskiego w 1964 r. obradował w Odessie Komitet Wykonawczy Rady, a w 1966 r. odbyło się w Zagorsku posiedzenie Komitetu Roboczego Sekretariatu Wiara i Ustrój Kościoła. Wzorem Patriarchatu Konstantynopola, Patriarchat Moskiewski ustanowił w 1962 r. swoje przedstawicielstwo w siedzibie Światowej Rady Kościołów.

Na początku lat sześćdziesiątych Patriarchat Moskiewski nawiązuje też kontakty z Kościołem Rzymskokatolickim. Jego przedstawiciele uczestniczyli w charakterze obserwatorów we wszystkich sesjach II Soboru Watykańskiego (1962–65). 87-letni patriarcha Aleksy odbywa w 1964 r. kolejną podróż zagraniczną. Celem jej było odwiedzenie Światowej Rady Kościołów w Genewie i anglikańskiego arcybiskupa Canterbury, Michaela Ramsey'a.

Patriarcha Aleksy zmarł 17 kwietnia 1970 r., tj. dwa miesiące po jubileuszu czterdziestu lat na stanowisku zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Pogrzeb odbył się w Soborze Uspeńskim, jednej z historycznych świątyni prawosławnych w Zagorsku k. Moskwy, 21 kwietnia 1970 r. W uroczystym nabożeństwie uczestniczyli, prócz hierarchii, duchowieństwa i wiernych Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, również przedstawiciele prawosławia z innych krajów oraz reprezentanci innych wyznań chrześcijańskich Związku Radzieckiego. W uroczystościach pogrzebowych wzięli też udział przedstawiciele Światowej Rady Kościołów: watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan i Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. W przemówieniach poświęconych zmarłemu podkreślano, że był wzorowym sługą Kościoła, a jednocześnie służył ogólnoludzkiej sprawie pokoju światowego.

K.K.



# Dziecko w rodzinie

Nie od dziś wiadomo, że zasadniczą rolę w kształtowaniu osobowości dziecka odgrywa środowisko, w którym ono wzrasta. Dobry dom rodzinny jest na pewno najlepszym i najkorzystniejszym środowiskiem. O wychowaniu dziecka w rodzinie pisać można całe tomy; dziś zajmiemy się tylko paroma problemami z tej dziedziny.

Wychowanie dziecka rozpoczyna się właściwie od pierwszego dnia jego życia. Nie jest trudno dobrze wychować niemowlę, trzeba tylko od samego początku nie dać się mu sterroryzować! Nie brać na ręce, nie kołysać, nie zabawiać bez przerwy. Gdy dziecko jest zdrowe, syte i suche, nie trzeba się przejmować tym, że trochę pokrzyczy. Pozostawianie samemu sobie to początki wyrabiania w dziecku samodzielności. Przestrzeganie zaleconych godzin karmienia i utrzymywanie przewidzianej przerwy nocnej — to znów pierwsza nauka systematyczności i wyrabiania poczucia porządku.

Wiele młodych matek martwi się, że ich Krzysiek czy Agnieszka jeszcze nie chodzi, gdy tymczasem Wojtuś czy Magda sąsiadów już świetnie biegają. Nie ma jednak powodów do zmartwienia. Oczywiście, należy poradzić się lekarza. Ież gdy on stwierdzi, że dziecko jest zdrowe — spokojnie czekać na pierwsze samodzielne kroki malca. Jedne bowiem dzieci szybciej, a drugie wolniej opanowują trudną sztukę chodzenia. Tak samo jest z mówieniem. Nie ma sensu dziecku, które jeszcze nie opanowało mówienia, kazać powtarzać po sobie słowa; a przemawianie dziecinnym językiem do dziecka nie tylko nie pomaga mu i nie przyspiesza mówienia, ale przeciwnie, opóźnia i utrudnia mowę dziecka. Do dzieci najmłodszych należy mówić językiem jak najprostszym, krótkimi zdaniami, wolno i wyraźnie wymawiając poszczególne wyrazy.

Zagadnieniem wychowawczym jest u maluchów nauczanie ich porządku i jak najszybszego wydobycia się z pieluszek. Od chwili, gdy dziecko potrafi samodzielnie siedzieć, trzeba je sadzać na nocniczek, zawsze o tych samych porach, należy przy tym wymawiać dźwięk łatwy do powtórzenia przez dziecko, a z czasem dziecko skojarza dźwięk z czynnością i samo zaczyna wołać w odpowiedniej chwili. Dobrze wychowane dziecko około 18 miesięcy życia powinno załatwiać swe potrzeby fizjologiczne całkowicie bez używania pieluszek, oczywiście dzieciom dwu- i trzyletnim, a nawet i starszym trochę, zaabsorbowanym zabawą, mogą się jeszcze zdarzać „katastrofy”, ale są to u dzieci zdrowych raczej wypadki sporadyczne i nie trzeba wówczas dziecka karać, bo i tak jest samo bardzo zawstyżone.

Dziecko w wieku około trzech lat zaczyna się bardzo żywo interesować otaczającym je światem. To są jego pierwsze „zainteresowania intelektualne” i rodzice powinni je uszanować: niech dziecko przystanie przed wystawą w sklepie z zabawkami, niech popatrzy jak się buduje dom czy porzygląda się przejeżdżającym samochodom, niech obejrzy kurczętka, kota czy popatrzy na pieska. To wszystko je interesuje, patrzeć rozszerza swe horyzonty, powiększa mu się jego świat spostrzeżeń i obserwacji.

Nie należy też lekceważyć pytań dziecka. Na każde pytanie powinno otrzymać odpowiedź, oczywiście krótką i jasną, a nie cały „wykład”. Musimy pamiętać, że w tym wieku uwaga i zainteresowanie dziecka bardzo krótko zatrzymują się na jednym przedmiocie i dlatego nasze odpowiedzi muszą być bardzo zwięzłe i takie zresztą najzupełniej zadowolą nasze dziecko. Na pytanie dwuletniego malca: „Co to?” — wystarczy odpowiedź: „Samochód, traktor, krowa”; już około trzech lat dodać można, że „jedzie, ciągnie, daje mleko”. Dalsze wyjaśnienie i roz-



wijanie tematu mija się z celem, bo dziecko, już zajęte czym innym, wcale nas nie słucha.

Między drugim i trzecim rokiem życia dziecka zaczyna się w nim rozwijać wola, która przejawia się w dosyć kłopotliwym dla rodziców uporze. Dziecko, oczywiście bez świadomości tego, chce siebie i otoczenie przekonać, że ma własną wolę. Nie należy siłą przełamywać upor, o ile nie grozi on niebezpieczeństwem dziecku, kiedy np. stanie na szynach tramwajowych i nie chce iść dalej, w każdym innym wypadku trzeba się od walki z uporem powstrzymać, gdyż niewiele się osiągnie poza krzykiem, płaczem i rozżaleniem dziecka. Jedyna skuteczna rada to całkowicie zlekceważyć dziecko i jego „popisy”, udawać zupełną obojętność; można być pewnym, że dziecko po niedługim czasie wykona bez dalszych sprzeciwów nasze żądanie, które przed chwilą wzbudziło w nim gwałtowny upór.

Już od najmłodszych lat, a nawet już około roku powinniśmy dziecko uczyć co mu wolno, a czego nie wolno. Musi wiedzieć, że są pewne rzeczy w domu raz na zawsze — a nie w zależności od humoru w danej chwili rodziców czy starszych — zabronione. Pewne hamulce wyrabia się bowiem w dziecku już w bardzo wczesnym dzieciństwie. I co jest zabronione, to jest zawsze zabronione. Konieczna konsekwencja w postępowaniu z dzieckiem zawsze musi obejmować całą rodzinę, wszystkich domowników. Dużą krzywdę wyrządzamy dziecku nie pamiętając o tym. Matka zabroni, na przykład, otwierać dziecku szufladę w kredensie, tata, gdy zostanie sam z malcem, w parę godzin później, w imię „świętego spokoju”, pozwoli mu otworzyć, i wyrzucić sztućce na podłogę, a dzień później babcia je za to skrzyczy. Czy dziecko wie, czego się ma trzymać, jak ma postępować, kiedy raz mu wszystko wolno, a innym razem gniewają się na nie. Nawet zupełnie małe dziecko niekonsekwencje wychowawcze szybko zauważy i zaczyna je wykorzystywać, a później, za lat parę, będzie się o nim mówić, że jest „trudnym dzieckiem”. A kto temu winien?

Jednym z równie poważnych błędów wychowawczych popełnianych w stosunku do dziecka, prócz niekonsekwencji wychowawczej, jest metoda straszenia dzieci diademem, który porwie do worka, cyganem, babą Jagą, czy... zastrzykiem „na grzeczność”. To ostat-



nie jest szczególnie bezsensowne, kiedy bowiem dziecko będzie musiało być u lekarza czy otrzymać zastrzyk, jego przeżycia, i tak nieprzyjemne, powiększone o dodatkowy strach wywołują czasem objawy wręcz nerwowego szoku. Ale w ogóle straszenie jest metodą błędną i działającą zresztą na krótką metę. Dziecko wrażliwe straszone „wychowawczo” staje się nieśmiałe, zalęknione, boi się obcych, nie chce zostać samo, boi się ciemności itd. Dzieci odważniejsze dość szybko orientują się, że te wszystkie „strachy” to nieprawda, ale potrafią długo mieć o to żal do matki, czy innych osób z rodziny.

Lata 3—7 to wiek przede wszystkim zabawy, do której dziecko ma pełne prawo, które je uczy i rozwija. Powinno mieć zabawki i to wcale niekoniecznie drogie, lecz takie, które by je zmuszały, jak np. układanki czy budownictwo, do własnej pomysłowości i działania. W tym okresie dziecko jest już bardzo ruchliwe: ruch, bieganie, zabawy na świeżym powietrzu są mu konieczne. Sam spacer za rączką na pewno nie wystarczy. Ciągnie też do towarzystwa innych dzieci i wspólnej zabawy. Jeśli więc tylko jest to możliwe, powinno uczęszczać do przedszkola.

Wiek ten jest również drugim okresem pytań. Oczywiście, pytania są bardziej skomplikowane i dziecko oczekuje na nie dokładniejszej odpowiedzi. Prawie każde dziecko w tym okresie zada matce pytanie „skąd się biorą dzieci?”. Pyta zresztą bez żadnej ukrytej myśli, tak samo jak pyta, dlaczego deszcz pada, czy dlaczego samochód jedzie. Odpowiedź „dzieci się rodzą” zadowala je zupełnie. Sprawa ta bowiem nie więcej je interesuje od innych, więc pyta jak o każdą inną. Opowiadanie bajek o bocianie czy aniołkach przynoszących dzieci nie ma sensu, dziecko i tak, wcześniej niż przypuszczamy, dowie się o kłamstwie i jedynym jego efektem będzie utrata zaufania do matki, która je „oszukała”.

Pójście dziecka do szkoły jest dużym przeżyciem tak dla niego, jak i dla rodziców, ale z wpływem miesięcy nauki sprawa szkoły zwykle powszednieje i rodzice, zajęci swymi sprawami, coraz mniej czasu poświęcają nauce dziecka. Są zdziwieni, gdy się okazuje później, że dziecko źle się uczy, nieraz karza je, nie zastanawiając się, że i oni są w tym winni. A trzeba pamiętać, że dzieci, szczególnie z pierwszych klas, muszą się zdobyć na codzienny duży wysiłek, by spokojnie siedzieć i przez 2—3 godziny słuchać nauczyciela. Należy więc dziecku pomóc, stwarzając odpowiednie warunki do nauki, oddzielić kąpiel w nocy, gdzie spokojnie może się uczyć, musi mieć półkę na swoje książki, stolik czy biurko. Dziecko powinno też odczuwać zainteresowanie jego pracą. Szczególnie w pierwszych latach nauki, ale lepiej stale, kontrolować trzeba, czy rozumie treść lekcji, czy czysto pisze, czy ma porządne zeszyty.

Pomiędzy zajęciami w szkole, a pracą domową pozwolić im trzeba na konieczny wypoczynek, pobieganie po dworze, wykrzyczenie się, zabawę. To prawo ich wieku, którego nie możemy je pozbawiać.

A.M.

## W siedmiu barwach tęczy



Janusz Grabiński przy pracy

Twórczość artystyczna towarzyszy człowiekowi od najdawniejszych czasów. Odkrycia archeologów sięgające już w setki tysięcy lat, z reguły obok śladów ludzkiej działalności artystycznej. Sztuka jest więc nieodłączną działalnością człowieka i dzisiaj muzyka i malarstwo towarzyszą nam od dziecka.

Rola wychowawcza sztuki jest dość powszechnie rozumiana i uznawana, bo jakakolwiek jest kolejność ludzkiego działania, czy to, że sztuka jest wynikiem warunków społeczno-ekonomicznych, czy też jest wyprzedza, jest ona w końcowym wyniku tych złożonych procesów najbardziej bezpośrednim czynnikiem kształtowania człowieka. Ona to stwarza modę na styl, sposób bycia i obyczajowość. Sztuki nie można dzielić na dużą czy małą, elitarną czy jakąś inną, dla mas czy dla dzieci. Prawdziwa sztuka jest jedna, ale celowa, a pozorne jej różnice są funkcją tej celowości.

Ostatnio, w procesie wychowania dzieci i młodzieży, szczególny nacisk kładzie się na wychowanie muzyczne, plastyczne – a więc na to wszystko, co zmierza do ukształtowania się prawidłowych odczuć estetycznych. Pragniemy, aby młode pokolenie miało tzw. dobry gust i smak, aby znało się na dobrej muzyce, malarstwie, grafice, rzeźbie, aby należycie oceniali zarówno nowoczesne formy twórczości jak i dawne, tradycyjne szkoły.

Już w trudnych powojennych latach odbudowy naszego kraju, ustanowiona została zaszczytna Nagroda Premiera za twórczość plastyczną dla dzieci i młodzieży, jako dowód uznania wartości społeczno-wychowawczych ilustracji literatury dziecięcej. Na ogół ilustracja literatury dziecięcej, a nawet młodzieżowej, traktowana jest dość pobłaźliwie, a nawet lekceważąco. Obrazki w książkach dla dzieci nie wydają się być w pojęciu ludzi poważnych w ogóle jakimś zagadnieniem, a wobec ogromu problemów naszych czasów schodzą do rzędu wielkości nieostrzegalnych gołym okiem. Takie stanowisko na pewno nie jest godne pochwały ani akceptacji. Ilustracja w książkach dla dzieci jest bowiem najbardziej skomplikowanym a jednocześnie najbardziej dla twórcy pasjonującym rodzajem sztuki ilustratorskiej. W żadnym innym gatunku dyscypliny, w której użytkowość splata się z najczystszyimi wymogami artystycznymi, twórca, malarz czy grafik nie bwa obarczany tak wielką odpowiedzialnością wobec konsumenta (odbiorcy) – jak w tym szczególnym wypadku. Odbiór, przyswajanie, jest tu bowiem uwarunkowany głównie czynnikami emocjonalnymi, spotęgowanymi wciąż niezaspokojoną, chłonną pasją poznawania świata. Trzeba także pamiętać i o tym, że nie ma w psychice dziecka zdolności do oceny, opartej o właściwy dojrzałości sceptycyzm i wiedzę. Artysta daje więc dziecku rzecz, która przyjmowana zostaje z największą wiarą, z maksymalnym zaufaniem.

Ilustracje książek dla dorosłych są raczej ozdobą książki, ozdobą nawiązującą do treści, nastroju, stylu czy epoki określonego dzieła literackiego. Taka ilustracja istnieje programowo, na marginesie utworu pisarza, poety czy dramaturga. Jej misją jest uczynienie z książki obiektu o cechach wizualnie pięknych. Jest to więc ilustracja o funkcji czysto estetycznej – najbardziej odpowiadająca czytelnikowi o intelektualnym stopniu kultury, o zdolnościach do samodzielnej i swobodnej gry wyobraźni.

Ilustracja tego gatunku – „tak by to wyglądało, gdyby się działo naprawdę, tak to wyglądało, jak się naprawdę działo” – posiada nieocenione za-

lety dla czytelnika prostszego, dla którego książka jest głównie nauką, dla czytelnika nie umiejącego sobie, ze względu na nikłą wyobraźnię lub niski stopień jej kultywacji, przedstawić ram zjawisk i określić czynniki czasu. Jest to też nieoceniona metoda uzupełniania książek tętniących emocjonalną treścią – materiałem faktycznym, w tym wypadku czyniącym treść łatwiejszą dla wchłonięcia i trwalszego zapamiętania. Starsi czytelnicy na pewno pamiętają i mile wspominają obrazy, jakie przekazywały nam starożytnie stalority w wydaniach powieści J. Verne'a, widzą palmy szumiące nad wyspami Pacyfiku i dziwne dyryżable unoszące się w kreskowanych obłokach. Wielu zna też postać Podkomorzego i Wojskiego dmącego w róg, i zarzucane wyloty kontusza identyfikuje z wyobraźnią Andriollego tak, jak „Don Kichot” i „Biblia”, zwłaszcza zaś „Stary Testament” pozostaną w naszej pamięci związane zawsze z imieniem Gustawa Doré. To nie tylko wspomnienia myszką trącające, to nie tylko „kraj lat dziecińczych”, ale zaspokojona przez ilustratorów nasza ówczesna młodzieńcza pasja poznania, poznawania i zapamiętywania.

Dziś funkcja ta, w dobie kina, telewizji, wspólniej fotografii, przesunęła się raczej w stronę aluzji, fantazji i realnego często wymysłu, stając się pożywką dla innych doznań. To jednak, co tak proste wydawało się w ilustracji „dorosłej”,

zрения w swych estetycznych, wychowawczych i poznawczych zamiarach będzie mało pożyteczna.

Ilustrator-artysta jest jednocześnie pedagogiem i psychologiem, działającym za pomocą bardzo specyficznych środków oddziaływania, pomiędzy którymi element „zabawy” odgrywa rolę pierwszoplanową. Nie mniej ważny jest tutaj inny element – różnorodność: frapująca, ciekawiąca, szokująca, przynosząca zawsze coś nowego, coś odmiennego i nie poznanego. To wyczerpanie na różnorodność, wieczne napięcie inwencji i intuicji, powinny być (i są w istocie) jedynymi z zasadniczych zalet ilustracji. Dziecko, jak o tym wiemy, posiada skłonność do upraszczania, a następnie ujmowania zjawisk w ramy schematów. Ułatwia ono sobie w ten sposób wchłanianie świata. Podawanie więc gotowych szablonów wizualnych może prowokować je do lenistwa. Natomiast różnorodność kształtów, przyzwyczajanie do różności świata – sprzyja rozwojowi samodzielnego myślenia.

Pośród wielu nazwisk mistrzów sztuki ilustratorskiej dla dzieci, wybijają się szczególnie dwa – Jan Marcin Szancer (nieдавно zmarły) oraz Janusz Grabiński. Wielokrotni laureaci nagród za twórczość plastyczną, nie tylko w kraju lecz i za granicą, prowadzą dzieci wszystkich niemal narodów i języków przez swoje ilustracje do krainy baśni.

Janusz Grabiński – absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych (1955) – zajął się ilustrowaniem książek dla dzieci już na studiach. Od tego czasu niemal każdy rok przynosi mu nagrodę w kraju i za granicą. Jego twórczość obejmuje właściwie wszystkie dziedziny grafiki użytkowej – ilustracja książkowa, plakat, grafika reklamowa. Artysta nie rewolucjonizuje sztuki ilustratorskiej, ale uprawiając de facto ilustrację realistyczną, zrywa ze sztafpa i tradycjonalnością. Dzięki wielkiej łatwości rysowania i wspólnemu wyczuwaniu koloru, twórczość jego jest splotem malarskich i graficznych elementów. Rysunki jego są żywe, pełne ruchu, odrzucają jakakolwiek statyczność, a każdy szczegół tych barwnych plam poruszyć może wyobraźnię dziecka.

Grabiński zilustrował do tej pory ponad 200 książek w 21 językach – niektóre z nich osiągnęły zawrotne nakłady, jak np. bajki braci Grimm, Andersena, Baśnie z tysiąca i jednej nocy, czy książki o zwierzętach – bo w portretowaniu zwierząt jest Grabiński artystą niedoścignionym. Ilustracje wykonane przez tego artystę lubią dzieci, dla których twórczość ta jest przeznaczona, lubią również i ich rodzice oraz wydawcy książek. Plastyka Grabińskiego znajduje kontakt z każdym wiekiem i trafiła do każdego typu odbiorcy. Bo Grabiński posiada rzadki dar – jest nim umiejętność łączenia własnej formy wypowiedzi i własnego stylu z oczekiwaniami odbiorcy.

Przeglądając książki z pięknymi ilustracjami przenosimy się „w gęstwinę słonecznych ogrodów pełnych zyczliwości, serdecznej, młodzieńczej brawury, obietnicy dziwnych przygód”. Z wielką przyjemnością kupuje książkę dla swego dziecka, bogato ilustrowaną rysunkami Grabińskiego. Wiem, że dzięki niewypowiedzianemu czarowi ilustracji baśni i opowiadania w wyobraźni mego dziecka zamkną się ... w siedmiu barwach tęczy.

MAŁGORZATA SUDENIS



„Plastusi” jest znany wszystkim polskim dzieciom

w ilustracji dziecięcej zaczyna być z punktu bardziej skomplikowane. Funkcja estetyczna, zdobnicza, tak jasna i wyrazista w ilustracji książek dla dorosłych, gdy mamy do czynienia z dzieckiem poszerza się i rozbudowuje niepomiernie. Dzieje się tak dlatego, że kwestia zaspokojenia potrzeb estetycznych musi ustąpić w hierarchii ważności potrzebie wzbudzania estetycznych uczuć, kształcenia wrażliwości na barwy, kształty, harmonie, rytmy, że musi być czymś, co wychowuje, co uczy tzw. kultury plastycznej. Jednym słowem jest to pewnego typu dydaktyka, lecz dydaktyka specjalna, bez formułowania nauk i wskazań.

Ilustracja dla dzieci powinna umiejętnie rozwiązywać i kształtować wyobraźnię. Powinna przyzwyczajając do marzeń oraz być pewnego rodzaju podniecią dla stałego edukowania fantazji. Obok estetycznego zadowolenia ilustracja daje również nie małą sumę wiadomości, jest jednym ze środków poznawania świata w największej różnorodności zjawisk. Jest pomostem dla lepszego rozumienia tekstu, narzędziem – za pomocą którego atakowane są nasze wrażliwości i zmysły. Równie dobrze może być to czynione za pomocą rysunku narracyjnego, jak i symbolicznego, skrótowego.

Stara maksyma, tyżająca się nie tylko twórczości dla dzieci i młodzieży: „uczyć bawiąc, bawić ucząc” – jest wciąż aktualna. Ilustracja pozbawiona elementu zabawy, ilustracja, która nie ciekawi i nie bawi, ilustracja, w stosunku do której nie daje o sobie znać altruizm dziecięcego spoj-



Ilustracja do słynnej bajki „O rybaku i złotej rybce”



**10 CZERWCA  
UPLYWA TERMIN  
PRENUMERATY  
„RODZINY”  
NA II KWARTAŁ 1975**

Tylko prenumerata „Rodziny” zapewnia jej systematyczne otrzymywanie. Nie zwlekaj, ale czym prędzej zaprenumeruj „Rodzinę” na II kwartał 1975 roku. Możesz uczynić do 10 czerwca

- u listonosza
- w najbliższym urzędzie pocztowym

Szczegółowe warunki prenumeraty podane są na str. 2 w każdym numerze. Cena prenumeraty:

- kwartalnie — 26 zł
- półrocznie — 52 zł
- rocznie — 104 zł

Prenumeruj „Rodzinę”, gromadź poszczególne numery, zgromadzone roczniki oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

**CZYTAJ  
„POŚLANNICTWO”**

„Poślannictwo” — to kwartalnik teologiczno-filozoficzny wydawany pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Kto systematycznie czyta „Poślannictwo”, ten zgłębia swą wiedzę religijną, staje się światłym i świadomym swej wiary chrześcijaninem.

Cena pojedynczego numeru „Poślannictwa” (około 100 stron druku) wynosi 5 zł. Pojedyncze numery można zamawiać bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”,

ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Poślannictwa” można zamówić wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa, 00-839 Warszawa.

**CZY JESTEŚ  
ZWOLENNIKIEM  
EKUMENIZMU?**

Jeśli tak, to zamów ceną pracę pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego pt.: „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL” (stron 396, cena 40 zł). Dzieło zawiera w pierwszej części bogaty zarys problematyki prawnej dotyczącej związków wyznaniowych, część druga traktuje o ich ustroju wewnętrznym. Znajdujemy tu informacje o

stanie faktycznym poszczególnej wyznań oraz statuty Kościołów, które dla przeciętnego czytelnika są w zasadzie niedostępne. Przy końcu książki omówiona jest Polska Rada Ekumeniczna. Ponadto zamieszczono wykaz adresów władz naczelnych wszystkich nierzyskokatolickich Kościołów i wyznań w PRL. Książkę należy zamówić pisemnie (bez uprzedniego przesyłania pieniędzy) pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym, należność płatna przy odbiorze.

Często współzjemy i spotykamy się na co dzień z ludźmi o odmiennych niż my przekonaniach religijnych. Jakże potrafimy ich zrozumieć i szanować, skoro nie wiemy, na czym polegają ich przekonania? Powyższa książka w wielkiej mierze nam w tym pomoże.

**TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ**

**Profesor  
Wilczur**

Kolski stał błąd jak płótno. Niespodziewana propozycja Wilczura spadła nań jak nadmiar szczęścia, pod którym ugięła się wyobraźnia. Zostać tu. Być razem z Lucją, widywać ją codziennie. Pracować razem, jak dawniej, jak w Warszawie... Najśmielszymi pragnieniami nie sięgał tak daleko. Już chciał odpowiedzieć, że zgadza się na warunek profesora, gdy zatrzymała go świadomość: jak też Lucja to przyjmie? Czy nie dopatry się w tym podstęp, czy nie będzie uważała go za intruza?... Zwłaszcza po tym, co usłyszał W jej słowach mógłby dopatrywać się wręcz intencji zaliczenia go do wrogów profesora, których przez to samo Lucja uważała za swoich wrogów. Radość przebywania obok niej w ten sposób zmienić się może w nieznośną torturę dla obojga.

— Nie wiem — zaczął niepewnym tonem — nie wiem, czy mogę sobie na to pozwolić, panie profesorze.  
— Dlaczego?  
— W Warszawie mam moc pracy. Lecznica pełna... Poza tym prywatni pacjenci.  
— Przecież musiał pan przekazać ich jakiemuś zastępcy?  
— Tak... Ale w lecznicy... Doktor Rancewicz zwołał mnie tylko na dwie doby.  
Wilczur przyjrzał mu się uważnie:  
— Panie kolego. Sądzę, że w tej sytuacji nie może to być argumentem, z którym należałoby się liczyć.  
— Zapewne — jękał się Kolski. — Jednak z drugiej strony...  
— Nie chcę wywierać na pana nacisku. Nie przypuszczałem, że pobyt tu byłby dla pana tak przykry. Wiem od dr Kańskiej,

że nieraz w listach do niej, wyrażał pan zamiar odwiedzin u nas. W każdym jednak razie nie mogę cofnąć swojego warunku. Więc niech się pan zastanowi.  
— Ależ tu nie ma o czym mówić — zwróciła się z krzesła pani Dobraniecka. — Oczywiście, dr Kolski zostanie. Rozmówienie się z Rancewiczem, biorę na siebie. Byłoby czymś nieprawdopodobnym, gdyby Rancewicz mógł mieć jakiegokolwiek pretensję z tego tytułu. Nie rozumiem, dlaczego pan się opiera. Nie rozumiem tym bardziej, że przecież wiem, jak wielką sympatią pan darzy...  
— Zgadzą się — szybko przerwał jej Kolski. — Zostanę póki pan profesor nie wróci.  
— Oto i wszystko w porządku — uśmiechnął się Wilczur. — Niewygody tu nie są znowu aż tak straszne. Zamieszka pan w moim pokoju. I proszę korzystać ze wszystkiego, co się panu przyda. Bo pewno rzeczy niewiele pan tu ze sobą zabrał.  
Kolski potrząsnął głową:  
— Wcale nie zabrałem.  
— Więc da mi pan swój warszawski telefon i zaraz po przyjeździe zadzwonię. by panu wszystko potrzebne wysłał.  
— Już ja to załatwię — wtrąciła Dobraniecka.  
— Nie zaszkodzi też panu, kolego, zapoznanie się z tutejszymi warunkami i z tutejszymi ludźmi. Ot, krótkie wakacje, chociaż pogoda nie wakacyjna.  
Kolski po namyśle powiedział:  
— Chciałbym tylko prosić pana profesora o jedno...  
— Słucham.  
— Chciałbym prosić, by... pan profesor zechciał zakomunikować pani Lucji, że inicjatywa mego tu pozostania wyszła od pana, i że postawił pan to, jako warunek swego wyjazdu do Warszawy.  
Wilczur odpowiedział nieco zdziwiony:  
— Ależ owszem. Mogę jej powiedzieć.

Pani Dobraniecka niecierpliwie spoglądała na zegarek:  
— Tak boję się, byśmy się nie spóźnili na lotnisko. Drogi są nieprawdopodobnie zablokowane. i na wszelki wypadek wolałabym wyjechać jak najwcześniej. Naturalnie, jeżeli pan profesor może.  
Wilczur skinął głową:  
— Zaraz się ubiorę. Za dziesięć minut będę gotów do wyjazdu.  
Przeszedł do swego pokoju, gdzie Lucja kończyła pakowanie. Pomógł jej zamknąć walizkę.  
— Bardzo pani ze mnie niezadowolona, panno Lucjo? — zapytał. — Niechże się pani zastanowi jak w podobnym wypadku postąpiłaby pani sama.  
— Nie wiem — wzruszyła ramionami. — Nie wiem, jakbym postąpiła na pańskim miejscu. Ale gdybym to ja miała ratować tego człowieka, nie poruszałabym ani jednym palcem. Taki potwór nie zasługuje na to, by żyć. Im prędzej się świat od niego uwolni, tym lepiej.  
Uśmiechnął się:  
— Odważna jest pani.  
— Odważna? — zdziwiła się.  
— Uzurpuje sobie pani boskie prawo osądzania. Jeżeli już jednak pani to robi, to trzeba jednocześnie przywłaszczyć i inną boską cechę: miłosierdzie. No, ale nie będziemy dyskutowali, bo nie mamy teraz na to czasu. Muszę się prędko ubrać.  
— Nie zabawi pan w Warszawie chyba długo? — zapytała od drzwi.  
— O nie, Ani godzinę dłużej niż będzie trzeba. Aha. Żeby się tu pani nie nudziło, i żeby pani miała pomoc, zostanie tu dr Kolski. Prosiłem go o to. Nawet zażądałem tego, by został do mojego powrotu. Nawet bardzo się wzbraniał, ale musiał się zgodzić, bo postawiłem to jako warunek.  
Lucja patrzyła nań szeroko otwartymi oczami:

c.d.n. (101)



## Rozmowy z Czytelnikami

Pan Władysław Ch. z Gorzowa Wielkopolskiego w liście skierowanym do nas wymienia cały szereg danych biblijnych, które w sposób swobodny konfrontuje z wiadomościami zaczerpniętymi z literatury popularno-naukowej. Prosi nas o wytłumaczenie dostrzeżonych sprzeczności.

Uprzejmie informujemy, że niejednokrotnie już próbowaliśmy odpowiadać na pytania, które Pan Władysław ponawia. Dodajmy przy tym, że wspólnym mianownikiem naszych dotychczasowych odpowiedzi na wątpliwości Czytelników była teza, że Pismo św. nie jest wcale podręcznikiem naukowym, lecz księgą dziejów zbawienia rodzaju ludzkiego.

Pan Władysław ponadto m.in. pyta: „Jak to jest z tym mnożeniem się ludzi, skoro Adam i Ewa mieli tylko dwóch synów — Kaina i Abela, a wcale nie mieli córek?”

Drogi Czytelniku! Z imienia znamy jeszcze trzeciego syna pierwszych rodziców: Seta (por. Księga Rodzaju 4, 25). W Księdze tej ponadto czytamy: „A po urodzeniu się Seta żył Adam osiemset lat i miał synów oraz córki” (5, 4). Adam i Ewa mieli więc córki!

Księgi Pisma św. odzwierciedlają niewątpliwie poglądy społeczne i polityczne czasów, w których powstały. Stąd też Księga Rodzaju pod tym względem

nie stanowi wyjątku. Ona też odzwierciedla zwyczajnie jednostronność epoki, panującą wśród narodów semickich, wedle których kobiety w hierarchii społecznej zajmowały podrożnie miejsce i nie były odnotowane nawet w rodowodach. Córki Adama i Ewy podzieliły zatem los tych właśnie kobiet, o których historia milczy.

Niezależnie od tego, co powiedzieliśmy, Księga Rodzaju pozwala nam twierdzić, że za czasów Kaina była już znaczna liczba ludzi. Oto gdy Bóg wymierzył Kainowi karę, bratobójca rzekł: „Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i uciekiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić. Ale Jahwe mu powiedział: O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!” (Rdz. 4, 14—15). Kogo więc Kain miał się bać? Abel nie żył, Set jeszcze się nie narodził! — Bał się innych ludzi, spośród których pojął żonę. Nie znamy jej imienia. Wiemy, że urodziła mu Henocha. Znowu więc mowa o mężczyźnie!

**Pani Anna Z. z powiatu kragrobskiego, nawiązując do nagrobkowego napisu: „Zginął śmiercią tragiczną” — znajdującą się na cmentarzu w jej miejscowości, opisuje tragedię, która miała miejsce pewnej**

grudniowej nocy. Oto w wyniku pijackiej bójkі śmierć poniósł młody człowiek. Zabójcy byli katolikami. Pani Anna przy okazji rozprawy o wychowaniu młodzieży i demaskuje z bólem niekonsekwentne postawy ludzi wierzących. Pyta, czy w parafiach Kościoła Polskokatolickiego zdarzają się także lekkomyślne i tragiczne w skutkach wypadki i czy księża nasi w kazaniach poruszają wymogi Bożych przykazań.

Szanowna Pani Anno! Kiedy chrześcijanie mówią publicznie o chrześcijańskich niekonsekwencjach, to powinni publicznie się rumienić. Słabości nasze — jako ludzi wierzących — z pewnością stanowią argumenty dla niewiary uczciwych ateistów, których jest bardzo sporo. Nie warto liczyć się, w którym to Kościele jest więcej ludzi uczciwych. I wśród polskokatolików niewątpliwie zdarzają się poważne wykroczenia przeciwko Bożym nakazom. Jeśli tak, to niezręcznie wydaje się wdawać się w dyskusję, w którym Kościele księża mówią piękniejsze kazania na temat Działalności Przykazań Bożych.

Ponadto wydaje się, że jeżeli trudno dostrzec różnicę w praktycznym postępowaniu rzymskokatolika i polskokatolika, to zapewne dlatego, że nie tak dawno przecież (bo cóż to jest 70 lat!) wyszliśmy z Kościoła Rzymskokatolickiego jako organizacja, dzięki człowiekowi głębokiej wiary — biskupowi Franciszkowi Hodurowi. Wciąż za wszelką cenę utrzymujemy praktyki Kościoła Katolickiego, tkwiąc w dalszym ciągu, mimo zrywów reformatorskich, w dziedzictwie Kościoła Rzymskokatolickiego pod względem religijnego modelu wychowania.

A na czym ten model wychowania, nadal obowiązujący w Kościele Rzymskokatolickim polega? Polega on m.in. mniej na

słuchaniu Boga objawiającego się w Słowie Bożym, ile raczej na następujących rytualnych zadośćczynieniach, ujętych w nakazy lub zachęty: pójdz w taki a taki dzień; kup świecę; przyjmij obraz Matki Boskiej do domu i skłoń sąsiada, aby i on go przyjął; weź udział w procesji; odbyj pielgrzymkę tam a tam; przyprowadź córkę czy syna do kościoła; uczestnicz we mszy św.; zamów mszę św.; wyspiewaj się — a otrzymasz rozgrzeszenie, itd. Te rytualne zadośćczynienia (wśród nich, jak widzimy, jest wiele aktów propagandowo-demonstracyjnych) zgładzić mają w pierwszym rzędzie nasze przewiny wobec Boga. Może dlatego tak mało ma z nas pożytku, i z naszej wiary, nasz bliźni, który wobec siebie na próżno oczekuje naszego nawrócenia... Ba, wciąż doznaje on od nas krzywdy!

A jak właściwie mamy zadość czynić naszemu bliźniemu, o którym wiemy, że reprezentuje niewidzialnego Boga? Jeszcze takiego rytuału zadośćczyniącego bliźnim naszym nie ustanowiono. Przynajmniej tak bogato rozwiniętego, jak rytuał „wyrównujący” krzywdy wyrządzone Bogu.

Niedomogi, o których wyżej ogólnie mowa, teoretycznie rozwiązuje idea nieba i piekła. To są rzeczywistości pozaziemskie, w które oczywiście wierzymy! Ale jakież pożytek z tego wszystkiego ma na przykład nasz brat ateista, niewątpliwie także nasz bliźni? Za jego cierpienia, przez nas spowodowane, nie obiecujemy mu po śmierci nieba, w które nie wierzy...

Niech to, co wyżej powiedzieliśmy, pobudzi nas wszystkich do głębokiej refleksji.

Naszych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. KAZIMIERZ BONCZAR

## Słowniczek medyczny

**Miażdżyca tętnic** — inaczej stwardnienie tętnic, arterio-skleroza, skleroza. Jest to przewlekła choroba, której istotą są zmiany zwyrodnieniowe w ścianach tętnic. Początkowo odkładają się w nich składniki tłuszczowe (lipidy) które po pewnym czasie ulegają zwyrodnieniu i zwapnieniu. Zmiany miażdżycowe dotyczą najczęściej aorty, tętnic wieńcowych i mózgowych. Przyczyny wystawiania są różne i nie do końca zbadane; do najważniejszych należą: nieodpowiednia dieta z nadmiarem w pożywieniu tłuszczów, zwłaszcza zwierzęcych, podwyższone ciśnienie krwi oraz czynnik nerwowy w postaci długotrwałego, silnego napięcia nerwowego (np. odpowiedzialna, trudna praca przy braku całkowitego odprężenia). Przyпуска się jednak, że najgłośniejszą przyczyną miażdżycy szukać należy w nieodpowiednim odżywianiu, stwierdzono bowiem, że u ludów żyjących w warunkach naturalnych i odżywiających się przeważnie produktami roślinnymi prawie jej zupełnie się nie spotyka. Wyraźnie też zapobiega występowaniu miażdżycy aktywność i ruchliwość oraz praca wymagająca wysiłku fizycznego. Objawy miażdżycy zależą od umiejscowienia zmian i ilości stwardniałych tętnic. Miażdżyca naczyń krwionośnych mózgu powoduje przewlekłe niedokrwienie mózgu, a w następstwie zmiany charakterologiczne i psychiczne, jak zanik pamięci, placzliwość, złośliwość, upór starczy. Przy równoczesnym nadciśnieniu może nastąpić pęknięcie naczyń i udar mózgu. Miażdżyca tętnic wieńcowych prowadzi do choroby wieńcowej i często zawału serca. Miażdżyca aorty powoduje powstanie tętniaka. W leczeniu miażdżycy stosuje się preparaty jodu, heparyny, hormony tarczycy, a równocześnie dietę niskotłuszczową. Zapobieganie zaś polega na prowadzeniu ruchliwego trybu życia, na odpowiedniej diecie i stosowaniu racjonalnego — w stosunku do wykonywanej pracy — odpoczynku.

**Mikrobiologia** — jak z samej nazwy wynika jest to gałąź biologii, zajmująca się badaniem najdrobniejszych żywych organizmów: bakterii i wirusów. Mikrobiologia lekarska bada drobnoustroje chorobotwórcze dla człowieka, ich odporność na leki, ich toksyczność, a również reakcje zakażonego bakteriami organizmu. Mikrobiologia sanitarna zajmuje się problemami występowania bakterii w środowisku, w powietrzu, wodzie, glebie, żywności oraz oczyszczaniem środowiska z zakażeń bakteryjnych i ochroną środowiska.

**Mongolizm** jest to jeden z rodzajów niedo rozwoju umysłowego. Stwierdzą go można zaraz po urodzeniu dziecka, gdyż mongolizmowi towarzyszą charakterystyczne zmiany fizyczne, jak mała głowa o niskiej, jakby spłaszczonej czasce, skośne szpary powiekowe, półotwarte usta z nieproporcjonalnie dużym językiem, bardzo wiotkie stawy kończyn. Rozwój fizyczny dzieci dotkniętych mongolizmem jest zwolniony, a umysłowy bardzo znacznie zahamowany. Dzieci te ze względu na znacznie obniżoną odporność zwykle umierają przed pokwitaniem. Przyczyny mongolizmu nie są znane. Przyпуска się, że może tu odgrywać rolę starszy wiek rodziców, czynniki dziedziczne i zakażenie wirusowe płodu w łonie matki.

## Odpowiedzi prawnika

### PODZIAŁ MAJĄTKU PO ROZWODZIE

Pani Leonia D. z Solca Kujawskiego ma domek jednorodzinny, który sama budowała i wykończyła. „Tymczasem los tak zrzędził — pisze Pani Leonia — że męża aresztowano, miał sprawę karną, został skazany na 4 lata. Kiedy mąż wrócił z więzienia, kontynuuje Pani Leonia — życie w dalszym ciągu się nie układało. Mąż zaczął z powrotem pić, robił awantury. Nie mając już siły do tego wszystkiego, Pani Leonia przeprowadziła rozwód, a obecnie toczy się w sądzie sprawa majątkowa między byłymi już małżonkami. I tu pytanie. Czy dom pozostanie własnością Pani Leonii, jako tej, która własnym wysiłkiem i staraniem go wzniosła?

Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa. Wspólnością objęty jest dorobek małżonków, czyli przedmioty majątkowe nabyte przez oboje czy choćby nawet przez jednego z małżonków. Po uprawomocnieniu się wyroku rozwodowego można przez sąd dokonać podziału majątku wspólnego. Choć udziały w majątku wspólnym są zasadniczo równe, to jednak każdy z małżonków może z ważnych powodów żądać, ażeby ustalenie tych udziałów nastąpiło z uwzględnieniem stopnia, w którym każdy z nich przyczynił się do powstania majątku wspólnego. Odpowiednie orzeczenie Sądu Najwyższego wyjaśnia, że przepis ten należy stosować tylko wtedy, gdy małżonek, przeciwko któremu skierowane jest żądanie ustalenia nierównego podziału, w sposób rażąco lub uporczywie nie przyczynił się do powstania dorobku stosownie do posiadanych sił i możliwości zarobkowych. Sąd będzie więc badał przede wszystkim zachowanie się męża Pani Leonii przed aresztowaniem i po opuszczeniu zakładu karnego i według niego oceni jego udział w majątku dorobkowym. Jasne jest natomiast, że w czasie pobytu w zakładzie karnym nie mógł się on przyczynić do pomnożenia dorobku. Oczywiście sąd może przysądzić dom na wyłączną własność Pani Leonii, a spłatę na rzecz b. męża ograniczyć do niewielkiej tylko kwoty.

# Największy Przyjaciel dzieci

Ostatnie dni roku szkolnego rozpoczyna dzień poświęcony dzieciom. Zapewne jest to zachęta dla was, żebyście wytrwali w pilności. Wasi rodzice i wychowawcy w tym dniu zastanowią się głęboko, co jeszcze powinni zrobić dla swoich pociech. Prawdę mówiąc, starsi zawsze myślą o dzieciach i poświęcają im nie jeden, ale 365 dni w roku. Nad niemowlęciem czuwają rodzice dzień i noc. Ale i starsze dzieci wymagają codziennej troskliwej opieki. Rodzice i wychowawcy kształcą wasze serduszka i mózg, karmią, uczą i wychowują. Nie tylko oni myślą o was. Dla was pracują wszyscy dorośli ludzie w naszym kraju. Rolnik sieje zboże na chleb i bułeczki, murarz buduje domy, krawiec szyje ubranka, a górnik mozoli się głęboko pod ziemią, by wydobyć jak najwięcej węgla dla hut i elektrowni, dzięki którym mogą pracować fabryki, a my mamy w domu ciepło i jasno. Wszyscy ludzie pracy są waszymi przyjaciółmi.

Chcę wam dziś przypomnieć o największym Przyjacielu dzieci. Dobrze się domyślacie, że jest nim Pan Jezus, który oddał za nas wszystkich życie, bo pragnie widzieć każdego z nas w niebie. Już na ziemi Jezus dowiódł jak bardzo kocha dzieci. Pewnego razu zmęczony położył się w izbie, by nieco odpocząć. Na korytarzu czuwała apostołowie, żeby nikt nie zbudził Mistrza. Przed domem zgromadziły się matki z dziećmi na rękach, a także dziewczynki i chłopcy w waszym wieku. Jeden z apostołów stanął we drzwiach, by nie wypuścić nikogo do wnętrza, odpychał cisnące się dzieci i tłumaczył matkom, żeby się rozeszły do swoich domów.

Nagle drzwi się otwarły i Jezus odsunął szamocącego się z dziećmi apostoła. Nie dzieciom, ale swoim uczniom kazał się cofnąć. Powiedział im:

— Dopuszczcie dzieci do mnie, a nie zabraniajcie im, takich jest bowiem Królestwo niebieskie.

Uczniowie zawstydziły się. Pan Jezus wziął małe dziecko na ręce, podniósł wysoko i powiedział:

— Patrzcie, jakie to małe i niewinne. Nikomu nie zrobiło najmniejszej krzywdy. Ktokolwiek chce wejść do nieba, musi się stać podobny do tego dziecka.

To powiedziawszy, przytulił dziecko do piersi i gorąco ucałował. Potem usiadł na ławie kamiennej ustawionej przy ścianie domu i długo rozmawiał z dziećmi, przygarniał do serca, sadzał na kolana, kładł ręce na główki i błogosławił wszystkim dzieciom i ich matkom. Dziś też błogosławi tych, którzy garną się do Niego. Czekają na was ukryty pod postacią Chleba w kościele. Słucha waszych modlitw i błogosławi wam i tym wszystkim, za których się modlicie. On zawsze pozostanie największym Przyjacielem dzieci.



*Kiedyś, o Jezu, chodził po świecie,  
Brałeś dzieci w objęcia swe.  
Patrz, tu przed Tobą stoi Tve dziecko,  
Do Serca Twego przytul i mnie!*

## Kiedy zostałem przyjacielem Jezusa?

Tę chwilę nie pamiętam, bo byłem jeszcze bardzo mały. Miałem zaledwie kilkanaście dni, gdy rodzice chrzestni zanieśli mnie do kościoła. Stary ksiądz proboszcz wylał mi na głowę nieco chrzcielnej wody i wypowiedział sakramentalne słowa: Łukaszu, ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Od tego momentu zostałem zaliczony do przyjaciół Jezusa. Mamusia chrzestna mówiła mi, że bardzo płakałem, gdy kapłan polewał mi wodą głowę. Widocznie woda chrzcielna była zbyt zimna. Pan Jezus jednak nie pogrywał się na mnie za to, że zakłóciłem spokój i ciszę w kościele. On zawsze daruje uchybienia swoim przyjaciołom.

Ksiądz Łukasz

## Wakacje, wakacje...

Świadectwa już rozdane, rozpoczęły się upragnione wakacje. Jeszcze tylko ostatnie podziękowania nauczycielom i wychowawcom za trud w ciągu całego roku szkolnego i można zacząć marzyć o wielkiej wakacyjnej przygodzie, której spełnienia serdecznie życzymy wszystkim dzieciom.

## POMYŚL

Rysownik kopiując rysunek A zrobił na rysunku B 7 błędów. Przypatrz się uważnie. Jeżeli w ciągu trzech minut odnajdziesz te błędy, to jesteś osobą bardzo spostrzegawczą.

